Ner 87. Kraków 15 Kwietnia — Wtorek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego odzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent., za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 14 kwietnia.

W upłynionym tygodniu obradowały jeszcze parlamenty kończąc przedświąteczne prace; w tym tygodniu już świętują. O ile w państwach z systemem reprezentacyjnym parlamenty wywierają wpływ na działanie rządu, o tyle tylko w przedstawieniu politycznego położenia Europy mogą znaleść dla siebie miejsce. Pod tym względem Rada państwa w Wiedniu nie zajmuje takiego ważnego stanowiska, mimo że wszystkie inne zgromadzenia prawodawcze prześcigła długością obrad swoich, a nie doszła w nich nawet do tego punktu, który tworzy podstawę stosunku parlamentu do rządu, to jest do budżetu. Bez budżetu parlament niema w rękach środka praktycznego, przez który działa na rząd, i gdyby nie budżet, stanowisko parlamentu byłoby w państwach konstytucyjnych czysto teoretycznem, a prace prawodawcze i kodyfikacyjne dawałyby tylko Izbom charakter komisyj, którychby uchwały Ministeryum przyjmowało do wiadomości. Nawet wotum zaufania lub nieufności, nigdy nie mogłoby bez budżetu zrodzić kwestyi gabinetowéj; wpływ więc parlamentu na kierunek polityki rządowéj przez budżet tylko wywieranym być może. Zachowanie się więc parlamentu w Wiedniu niema żadnego związku z położeniem politycznem państwa, chyba o tyle, o ile już dziś przeczuwać się daje przyszłe Izby deputowanych w kwestyi budżetowéj stanowisko.

Im surowiej prawo uchwalania, odrzucania i kontrolowania grosza publicznego wykonywanem jest przez parlament, tem większy wpływ onego na postanowienia rządu i na położenie polityczne państwa w danej chwili zapewnionym bywa. Anglia i Włochy tylko przedstawiają teraz w Europie obraz państw z rządami parlamentarnemi; reszta zgromadzeń reprezentacyjnych jest tylko mdłem naśladownictwem tego systemu i na ciągłe wystawione ścieśnienia lub rozprzestrzeniania atrybucyj, na ciągłą walkę o prawa i o kompetencyę. Takiego losu doznaje Francya od lat kilkudziesiąt, kraje środkowej Europy od lat kilkunastu. O tę niedokładność budżetową rozbił się parlamentaryzm pruski przed niewielu dniami, i nietylko rozwiązanie Izby, ale w następstwie upadek gabinetu sprowadził i zmianę ducha systemu rządowego, gdy przyszło do tego, aby prawo uchwalania i kontrolowania wydatków publicznych wykonywać w całej rozciągłości. Zmiany jakie zaszły świeżo w Prusiech w duchu i naturze parlamentaryzmu, nienaruszyły wprawdzie głoski konstytucyi, a jednak zrobiły ją igraszką dobrej woli władzy wykonawczej, a co więcej, postawiły państwo na zewnątrz w zupełnie innej postaci aniżeli dotąd. Przepadły do razu wszystkie wielkie i śmiałe pomysły i plany, i okazały się być majakami; minister spraw zagranicznych nie wyszedł z gabinetu, a przecież polityka zewnętrzna Prus inną jest dziś niż przed uchwałą wniosku Hagena. Usiłowania p. Heydta, aby znaleść skłonną dla siebie przyszłą Izbę, obracają się około obietnic w sferze budżetu, nietylko zniżenia podatków, ale oraz specyalizacyi rozchodów, to jest Minister przyrzeka że przyzna Izbie prawo kontroli i ułatwić takową zamierza. Przyrzeczenia te zdawały się nam w przeszłym tygodniu dość ważnemi, aby przyznać im wielkie polityczne znaczenie; cóż, kiedy przeszłość nowego ministra finansów i łatwość jego stósowania się do każdej okoliczności i do każdego gabinetu, nie daje otuchy, aby te przyrzeczenia były dotrzymane, zwłaszcza, że wypowiadane bywają z wielką ostrożnością w formie artykułów dziennikarskich, których się wyprzeć zawsze można.

I w Paryżu zaczęły się rozprawy nad budżetem. Ale formy parlamentarne nieprzyznają tam Ciału prawodawczemu takiej kontroli nad publicznemi wydatkami, aby wielkiego wpływu udzielały Izbie na położenie polityczne państwa. Dla tego bardziej uwagę zwraca to wszystko co się w gabinecie cesarskim dzieje, niż co się dzieje w Izbie. Ani kwestya pobytu wojsk francuzkich w Rzymie, ani wyprawa meksykańska nie uczują wpływu obrad budżetowych, lubo stan i wielkość armii, koszta jednej i drugiej wyprawy obciążają znacznie skarb publiczny. Zmniejszenie armii francuzkiej zadekretowane w zeszłym tygodniu, małą tylko i chwilową zaprowadza oszczędność, ale nie zmienia położenia politycznego. Łudzono się w Turynie mniemając, że Cesarz Napoleon ściągnie załogę rzymską i tym sposobem ułatwi zakończenie kwestyi rzymskiej. Ale wyjście Francuzów z Rzymu byłoby to zrzeczeniem się ze strony Francyi wpływu na Włochy, a utorowanie go Anglii. Ostatnie rozprawy parlamentu w Londynie w d. 11 b. m. dały to poznać. W położeniu Francyi we Włoszech nic się nie zmieniło, jakkolwiek wyjazd posła francuzkiego z Rzymu i jego podróż do Londynu kazałyby wnosić, że przygotowania do zmiany były czynione. Nic jednak więcej w polityce, a tem samem i w sądzie politycznym nie łudzi, jak wnioski z kroków nie znanych dokładnie. Margrabia Lavalette wyjechał z Rzymu; margrabia Lavalette miał posłuchanie u Cesarza; margrabia Lavalette jedzie do Londynu. Są to wprawdzie rzeczy znane, ale znane tylko zewnętrznie, po wierzchu. Z trzech tych wyrazów tyle może być kombinacyj politycznych, ile bywa z trzech numerów kombinacyj loteryjnych. Kwestyę rzymską nie da się rozwiązać drogą dyplomatyczną, więc i dla tego wojsko francuskie pozostaje w Rzymie, aby jej zamachem jednym nie rozstrzygnięto; nie da się rozwiązać jedynie tylko politycznie, więc Cesarz musi mieć wzgląd i na kierunek umysłów w kraju własnym. Okólnik Arcybiskupa Tuluzy i kwestya stowarzyszeń religijnych każą mu nader przezornie działać, aby kwestya rzymska nie przeszła z politycznego swego zakresu w zakres religijny.

O położeniu Francyi w obec konwencyi w Soledad zawartej, już mówiliśmy, i tu nie będziemy powtarzać słów, gdzie utrzymywaliśmy, że sprawa meksykańska przejść może do rzędu europejskich kwestyj, skoro między kontrahentami nie masz zgodności zapatrywania się na właściwy cel wyprawy do Vera Cruz.

Sprawa wschodnia ciągle wisi na włosku. Stanowisko państw europejskich w obec niej jest dotąd tylko domyślnem, ale nie pewnem. Naturalnym biegiem rzeczy, Anglii iść musi jak jej zawsze szło o utrzymanie państwa ottomańskiego; Rosyi zaś idzie o jego rozbicie. Nie twierdzimy, aby Anglia miała wielkie czynić wysilenia, żeby Turcyę utrzymać, lub aby Rosya w tej chwili mogła korzystać z przyspieszenia rozwiązania kwestyi wschodniej; lecz oba te państwa są naturalnemi przeciwnikami na Wschodzie. Polityka Austryi może, jak już to nieraz bywało, zmieniać się co do kwestyi tureckiej, w miarę tego, jak sobie na przyszłość zakreśli pole działania i czy się chce rozszerzać ku tej stronie, czy też niedać się rozszerzać tam Rosyi. Taką alternatywę przechodziła Austrya w Turcyi w obec swoich sąsiadów, dawniej Polski a następnie Rosyi, od wypędzenia Turków z Węgier. Otóż i w tej chwili lubo twierdzą, że Austrya trzyma z Anglią, to przed tygodniem z równą pewnością twierdzono, że trzyma z Francyą. Interes zaś Francyi jest na Wschodzie przeciwny interesowi Anglii, a to pomimo wspólnej kampanii w Krymie. Dziś albo jutro wypadnie podjąć na nowo syryjską politykę, czy to ze wspomnieniami Bouillonów czy też — choćby Thiersów.

Greckie lub bośniackie wypadki przyspieszyć tylko mogą wdanie się Europy i zatrzeć szczeliny pękającego gmachu mahometowego, ale go powstrzymać w upadku nie zdołają. Same przez się, są to lokalne sprawy bez wpływu na położenie świata, ale uważane jako symptomata wielkiej wschodniej katastrofy, nabierają znaczenia.

Zaatlantycka wielka domowa wojna nie wpływa na polityczne położenie świata chyba w wielkich swoich rezultatach, a temi są, bawełna, pancerne statki, niewola murzynów. Otóż temi ekonomicznemi i materyalnemi objawami wpływ jej najsilniej się objawić może.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 11 kwietnia.

* Dyrektor komisyi Wyznań i Oświecenia p. Hube należący przez długie lata do komisyi kodyfikacyjnéj w Petersburgu, która ułożyła dziki kodeks karny zaprowadzony w Królestwie przez cesarza Mikołaja, starał się teraz przesłanemi tajemnie do Petersburga raportami i przeciwprojektami zbić projekta do ustaw mających rozwiązać kwestyę włościańską i zreorganizować wychowanie publiczne. Te swoje projekta przesyłał p. Hube do Petersburga i czynił tam pokątne zabiegi właśnie w chwili gdy margr. Wielopolski swój projekt wychowania, roztrząśnięty już w listopadzie przez Radę Stanu i przedstawiony cesarzowi, popierał w Petersburgu. Teraz więc na posiedzeniu Rady Stanu 8go kwietnia, margr. Wielopolski zabrawszy głos, wyrzucał p. Hubemu takie postępowanie, mówiąc, że jeden z radców Stanu z projektami swemi nie do Rady Stanu występował, ale je „chyłkiem" do Petersburga przesyłał i tam pokątnemi sposobami starał się przeprowadzać a postępowanie takie przeciwne jest autonomii kraju. Mówił daléj, że p. Hube napisał projekt wychowania niezgodny z potrzebami kraju i zamiast przedstawić go Radzie Stanu, przesłał go ministrom rosyjskim, lecz projekt nie zwrócił niczyjéj uwagi w Petersburgu. Występował także margr. Wielopolski na tem posiedzeniu Rady Stanu przeciwko innym dyrektorom komisyj rządowych, a mianowicie przeciwko p. Kruzensternowi; lecz gdy posiedzenia Rady Stanu nie są publiczne, więc nie można zdać sprawy z nich dokładnéj.

Na następnem posiedzeniu w d. 9 kwietnia p. Hube odpowiadał margr. Wielopolskiemu i tłumaczył się z zarzutów mu poczynionych. Mówił, że nie „chyłkiem" przesłał swój projekt wychowania, ale przez urzędnika, ażeby w tak ważnéj materyi zasięgnąć mądréj rady rosyjskich ministrów. Obrona p. Hubego była niezmiernie słabą, argumenta przytoczone wcale go nie wytłumaczyły. P. Hube który jest mocno nerwowym, nie mógł dokończyć swojéj mowy i osłabiony, głowę położył na stole. P. Łęski wziął więc mowę z jego ręki i przeczytał ją Radzie, poczem taż Rada przeszła do porządku dziennego, tj. do dyskusyi nad projektem oczynszowania z urzędu. P. Łęski prezyduje w Radzie, albowiem obecni na posiedzeniu p. Lüders i Kryżanowskoj nie mówią po polsku. Posiedzenia te Rady Stanu są przedmiotem rozmów i licznych komentarzy w Warszawie.

W dniu wczorajszym 10go t. m. na nabożeństwie pasyjnem odbytem w katedralnym świętego Jana, kościół był przepełniony modlącemi się; lecz gdy po odprawieniu części nabożeństwa przez innego duchownego, wszedł na kazalnicę ks. arcybiskup Feliński, większa część zgromadzonych kościół opuściła. Niewydano przytem żadnego okrzyku, lecz równoczesne wyjście parę tysięcy ludzi nie mogło się naturalnie odbyć w cichości. Liczna policya w bliskości kościoła przygotowana, rzuciła się pomiędzy wychodzących spokojnie z kościoła i chwytając kto jéj p dpadł pod oko, zaaresztowała 16 osób.

Jakikolwiek może być sąd o postępku publiczności, nic nie uprawniało interwencyi policyjnéj, nie było powodu aresztowania wychodzących. Co policyi do tego, czy kto słucha kazania. Raz więżą za to, że z kościołów nie wychodzą, drugi raz za to, że z nich wychodzą. Czy policya chce przez te uwięzienia obudzić ufność do arcybiskupa? czy też raczéj wprost w przeciwnym działa celu; a wskazaliśmy już nie jedną czynność policyi w celu zwiększenia nieufności do ks. Felińskiego.

Nieraz pisałem o przyczynach i okolicznościach które wywołały nieufność w ludności tutejszej do księdza arcybiskupa Felińskiego, człowieka dobrego, obdarzonego wielu prywatnemi cnotami, lecz niemającego tych przymiotów, tej siły i dzielności, aby przezwyciężyć przeszkody stawione mu przez położenie rzeczy, którego zresztą nie zdaje się dobrze pojmować. Okoliczności które towarzyszyły jego wyniesieniu na stolicę arcybiskupią w chwili gdy ks. Białobrzeskiego do Bobrojska wywieziono, już mu odjęły wiele serc. Nieprzeprowadzenie warunków, jakie stawiał ks. Białobrzeski za konieczne do otwarcia kościołów; wystąpienie pojednawcze do narodu a niewystąpienie równie uroczyste do rządu z przedstawieniem, że z powtórzonemi przez jego usta obietnicami sprzecznem jest zupełnie działanie prokonsulów rosyjskich w Warszawie: oto główne zarzuty jakie czyniono arcybiskupowi. Czynności policyi rosyjskiej, która wszelkiemi sposobami chciała arcybiskupa w oczach narodu skompromitować, czynności którym on nie umiał czy też nie zdołał zapobiedz; pogłoski mylne które rozsiewali z jednej strony ajenci policyjni, z drugiej strony ci którzy swoje postępowanie chcieli powagą arcybiskupa osłonić, iż np. arcybiskup przeciwny jest żałobie i dalszemu jej trwaniu; nieodprawienie przez ks. Felińskiego nabożeństw za poległych 27 lutego i 8go kwietnia a odprawianie za cesarza w święta galowe rosyjskie; — wszystko to zwiększało nieporozumienie i nieufność w ludności warszawskiej do arcybiskupa. W ostatnich dniach przyszła okoliczność, która wzburzyła wiele umysłów za gorąco może rzecz biorących. Rozesłano teraz cyrkularz arcybiskupi do duchowieństwa, drukowany, jak utrzymują, dawniej za ks. Fijałkowskiego, lecz wówczas przez niego wstrzymany, a dzisiaj z podpisem ks. Felińskiego rozesłany. W cyrkularzu tym wyliczone są tak zwany *casus reservati,* między którémi jest przepis od wieków powtarzany, lecz bardzo często źle rozumiany i fałszywie zastosowywany, względem służby katolików u żydów. Przepis ten w istocie wskazuje tylko, że jeżeliby starozakonny, u którego jest w służbie chrześcianin, niepozwalał mu spełniać lub przeszkadzał do spełnienia obowiązków religijnych, wówczas ksiądz ma niedać rozgrzeszenia służącemu, dopóki służby nie porzuci. Lecz przepis ten bardzo mylnie rozumiano w wielu czasach i krajach, i wprost nakazywano porzucać służbę u żydów. Wiele już z tego złego pojęcia wynikało nieporozumień, i rozterków w społeczności, tem więcej gdy często i starozakonni przepisu tego nierozumieli. Otóż rozesłanie tego cyrkularza, niewiadomo mi, czy z należytemi wyjaśnieniami, i kilka zaszłych przypadków złego czy dobrego zastósowania tego przepisu, skąd powstało mniemanie, że cyrkularz nakazuje opuścić chrześcianom służbę u starozakonnych: oto ostatni powód, który zwiększył nieufność do arcybiskupa. Wołano, że cyrkularz ten przez arcybiskupa rozesłany, zerwać może jedność w narodzie, oskarżano o fanatyzm.

Nie wdaje się tu w sąd — opowiadam tylko fakta. Mniemam jednak, że otwarte wystąpienie arcybiskupa do ludu zmniejszyłoby nieporozumienie i nieufność, a wszelka interwencya policyi zwiększyć ją tylko musi.

Jen. Rożnów były prezes komisyi śledczej wyjechał do Kijowa, niewiemy czy na zawsze, czy też powróci jeszcze? Jego następca jenerał Jermołów, utrzymuje niezmiennie jednak sekretne postępowanie komisyi, i wszystkie jej czynności badania i sądy stara się otoczyć największą tajemnicą, która uprawnia wszelkie pogłoski; lecz zresztą trudno jest badać, sądzić i skazywać jawnie ludzi zupełnie niewinnych. Z osób które odwiedzają więźniów, spisuje gatunek protokółu, zapisuje ich adresa jakoby dla tego, że osoby te mają pójść pod dozór policyi. Nowy ten zwyczaj źle znowuż rekomenduje jen. Jermołowa, ma on bowiem na celu, zmniejszyć liczbę osób interesujących się losem więźniów i odmówić im tej pociechy, jaką mieli z krótkich odwiedzin krewnych i przyjaciół swoich. Znowuż pewna i to znaczna liczba więźniów skazaną została na deportacyę.

Wrocław 11 kwietnia.

† Osią całego obecnego ruchu politycznego w Prusiech są wybory. Zapewnić sobie w nich większość zdaje się być dla rządu tak ważnem zadaniem, jakby od niego cały byt państwa zależał. Głównym motywem listu p. Heydta są wybory. One go spowodowały do komisyj, które cały kraj powziął z zadziwieniem i niedowierzaniem. Reskrypta wyborcze wszystkich ministrów podnoszą z naciskiem ważność tego konstytucyjnego aktu. Minister spraw gospodarczych hr. Itzenplitz wzywa urzędników swego wydziału najusilniej, aby obecne położenie jak najsumienniej rozważyli, „albowiem to co teraz u czynią lub zaniedbają, może sprowadzić jak najcięższe następstwa dla *całego* kraju i dla jego mieszkańców, a więc i dla nich samych."

Przesadzoną zdaje mi się być ta ważność. Po liście p. Heydta i po ogłoszeniu w dzienniku urzędowym tylu innych bardzo pożądanych przez ludność kraju ulepszeń, rezultat wyborów powinien by być obojętnym dla rządu. Jeżeli zapowiedziane ulepszenia są szczere, ministeryum może z pewnością na większość przyszłej Izby rachować. Ale właśnie ta gorączkowość władz w wpływaniu na wybory, budzi podejrzenie. Rząd już sam to widzi, że władze prowincyonalne za daleko w nacisku swym idą, i dla tego zganił on niektóre ich reskrypta, tłomacząc, że myślą ministerstwa było powstrzymanie urzędników od udziału w agitacyach wyborczych rządowi nieprzyjaznych, lecz nie krępowanie ich osobistego głosu wyborczego. Mająż stronnictwa liberalne i postępowe ustąpić z pola i zostawić je wolnem dla swych przeciwników, dla tego, że rząd zrobił pewne koncesye zgodne z życzeniami kraju? Wszystkie koncesye te są dopiero na papierze, a raczej są dopiero w chęci jednego z ministrów. List p. Heydta nie jest aktem urzędowym. Artykuły ministeryalnego dziennika, pełne pięknych obietnic nie obowięzują w niczem gabinetu. Zwołanie komisyi jenerałów w celu rozstrzygnięcia kwestyi, czy w etacie militarnym dadzą się zaprowadzić żądane przez p. Heydta oszczędności nie może być także żadną gwarancyą uczynionych przez niego koncesyj. Bo nuż komisya jenerałów oświadczy, że oszczędności te są niemożebne? Rezultat takowy narad jéj jest bardzo do prawdy podobny. Dziwićby raczej można, gdyby był innym.

Przecież od trzech lat mowy tronowe jedna po drugiej oznajmiały, że na reorganizacyę armii, która się stała kwestyą najżywotniejszą, potrzeba nowych funduszów, że dotychczasowy etat ministerstwa wojny jest niewystarczający, że zarząd jego prowadzi się z największą skrupulatnością, i że wszelkie dalsze oszczędności są niemożebne. Mieliżby jenerałowie dziś innego być zdania, które przez trzy lata było dogmatem wiary samego króla i obecnego ministra wojny i wszystkich jego poprzednich kolegów, nie wyjmując p. Heydta?

Niewiadomo, jak długo narady komisyi jenerałów przeciągną się. Dobrzeby było, żeby się skończyły przed terminem wyborów i rezultat narad ich potwierdził sprawiedliwość żądań p. Heydta. Wypadek takowy przyniósłby może pożądany skutek. Lecz jeżeli komisya obradować będzie dłużej, któż zaręczy, że w razie pomyślnych dla rządu wyborów, jenerałowie oświadczą, że oszczędności są niemożebne? Czy p. Heydt ma gotową na taki przypadek odpowiedź? Czy i wtedy jeszcze obstawać będzie za ustaniem pobierania podwyżki podatku dochodowego? Czy zgodzi się na dostarczenie funduszów na reorganizacyę armii, czyli też ustąpi z gabinetu? Raczej pierwsze niż drugie. Dlatego stronnictwa liberalne i postępowe nie mogą opuścić stanowiska swego, nie mogą pozwolić panu Heydtowi wyprowadzić się w pole.

Obecne dyskusye prasy są bardzo zajmujące. W położeniu takiem jeszcze się Prusy nieznajdowały. Protestacye uniwersytetów przyczyniają się do podniesienia zajęcia w sprawie wyborów. Uniwersytet mianowicie berliński, podniósł się niezmiernie w powadze swej przed sądem opinii publicznej.

Paryż 8 kwietnia.

B. O ile mowa lorda Russella w Izbie wyższéj w odpowiedzi na interpelacyę dotyczącą Polski niezadowolniła, spodziewających się ostrzejszych wyrażeń w przedmiocie tak jawnie i dobitnie wyjaśnionym o tyle zawsze dosyć obszerne i szczegółowe tłumaczenie lorda Palmerstona w Izbie niższéj, nie zostawiło zdaje się wiele do życzenia. Nigdy nie należy z uwagi wypuszczać położenia mówcy, gdy rzecz idzie o tak wielkiéj wagi zadanie. Czynny udział w obecnym stanie Europy jest niepodobny. Parcie nawet dyplomatyczne traci na sile właśnie tem przekonaniem, że czynnie poparte nie będzie. Cóż więc pozostaje ludziom dobréj woli, szczerze pragnącym z jednéj strony zadosyć uczynienia prawom ludzkości z drugiéj niezakłócenia pokoju europejskiego, oto trzymać się téj drogi, ktora zapewne że nie przynosi ulgi bezzwłocznéj cierpiącym, ale przygotowuje może nadspodziewaną przyszłość. Zdaje nam się, że Palmerston mową swoją stawał na tym krańcu po za którym już słowa przestają być używane. Cóż albowiem więcej może powiedzieć pierwszy minister W. narodu, monarsze wielkiego państwa? Monarcho Rosyi nie wiesz co się dzieje w twoim kraju, co twoi czynownicy w twoim imieniu dokazują!! Niepodobna ażeby Aleksander IIgi, przeczytawszy podobną przestrogę, nie uczuł w sobie oburzenia dumy i chęci przekonania lorda Palmerstona że się myli.

Znowu w *Revue des Deux Mondes* p. Karol de Mazade ogłosił pracę pod tytułem „*Historie d'une année d'agitation en Pologne*". Niepotrzebuje rozwodzić się nad pismem, które się tylu wybornemi poprzedniemi ogłoszeniami tegoż samego pisarza zaleca. Zwracam tylko uwagę czytelników, ażeby niezaniedbali choćby w spóźnionym czasie odczytać ten żywy obraz wypadków i położenia którego są bliższemi świadkami. Nabędą przekonania, że nietylko ważniejsze czyny ale drobne nawet szczegóły nie uchodzą pilnéj baczności zachodnich badaczy. W wieku jawności i kontroli, zbawiennie jest dowodzić sile przemocy, że ją żaden mur chiński ani kordony policyjne od badawczego wzroku słuszności nieustrzegą.

Agitacya teatralna młodzieży klubowéj wywołana błahym niewieściego kaprysu powodem, w któréj policya niezręcznie się znalazła a władza wyższa prawdziwie dojrzałe umiarkowanie okazała, podobno zmieniwszy kontyngens wystąpi i wznowi się na innym punkcie już o stopień jeden w poważniejszym celu.

Cyrkularz hr. de Persigny do prefektów w przedmiocie Towarzystwa Sgo Wincentego à Paulo wystósowany, znalazł bardzo przychylne w opinii publicznéj przyjęcie. Narzekać nie mają na niego prawa nawet członkowie Towarzystwa, byle tylko cokolwiek chcieli być bezstronnymi. Minister spraw wewnętrznych zalecając prefektom ścisłe zachowanie przepisów obowiązujących we wszystkiem co dotyczy Towarzystwa Sgo Wincentego à Paulo odkrył zarazem dążność i cele związku, które się szczyci tytułem najwyżéj cenionym w kościele. Swięty Wincenty à Paulo zajmuje w poczcie świętych pewnie jedno z celnych miejsc. Był on wcielonem miłosierdziem. Ubolewać wypada że władza świecka zmuszona została do pilnego strzeżenia instytucyi pod tak świętym godłem zawiązanéj. Czy zaś słusznie czy nie do tego zmuszoną została, niech prosta opowiadanie wyjaśni.

Towarzystwo Sgo Wincentego à Paulo liczy we Francyi 900 blisko konferencyj. Gdyby w każdéj z nich tylko 50 mieściło się członków a cyfra ta jest nader umiarkowaną, byłoby więc stowarzyszonych i ścisłym węzłem skojarzonych osób 45 tysięcy. Jest ich jak powiadają dwa lub trzy razy więcéj, i dodajmy ubocznie że cała partya legitymistów w kadrach się pomieściła. Towarzystwo dzieli się na konferencye miejscowe, które ulegają dyrekcyi komitetów prowincyonalnych, które znowu znoszą się z Radą główną w Paryżu. Prezesem téj Rady był niejaki p. Baudet. Rada główna wraz z prezesem zależała od naczelnika, którym jest kardynał w Rzymie, mianowany przez Papieża.

Takie było upiętrzenie hierarchii w Instytucyi która li tylko pomocą religijną i materyalną bliźnich trudnić się miała. Rząd uznał za zbytni a razem zatrwarzający w danym razie ten system centralizacyi miłosierdzia. Rozwiązał więc Radę główną, skasował prezesa i pozostawił tylko miejscowe konferencye i komitet jako wystarczające do spełnienia właściwego powołania. Pod tym warunkiem ofiarował pomoc, opiekę i uznanie miejscowych stowarzyszeń. Organa broniące Towarzystwa uważały te urządzenia jako środki podkopujące zasady towarzystwa. Mówiono zewsząd: „biedni chleba mieć nie będą, władza krępuje usiłowania miłosierdzia prywatnego." Towarzystwo Sgo Wincentego à Paulo jest ostatecznie rozwiązane. Rząd wysłuchał skargi i starał się wejść w układy które długo rozmyślnie przeciągano ze stony skarżących się. W trakcie negocyacyj były prezes Baudet ogłosił list we wszystkich dziennikach w których oświadcza, iż Rada główna jemu dyktatoryalną władzę rozwiązując się powierzyła, że on ją piastować myśli i na przypadek śmierci trzem prezesom Towarzystwa w Hadze Brukselli i Kolonii przekazuje. Niepojęty ten dokument czytała Francya zdumiona tak wysokiem stopniem śmiałości i wynarodowienia. Tymczasem ciągnęły się układy o przyszłą reorganizacyę władzy centralnéj Towarzystwa. Rząd ofiarował powierzyć ją niektórym członkom dawnéj Rady głównéj dopełniając kompletu nowemi nominacyami i mianując prezesem jednego z dygnitarzów kościoła we Francyi. Imie kardynała Morlot było często wspominane. Takie propozycye zrobiono konferencyom. Ośmdziesiąt osiem przystało na nie, siedemset sześćdziesiąt sześć odrzuciło. Świecki prezes zyskał zaufanie prawie jednomyślne Towarzystwa, a kardynał arcypasterz wzbudził nieufność. Jeżeli po tym dowodzi jeszcze ktoś Towarzystwu, czysto miłosierno-religijne cele przysądzi, ten sam sobie niech winę przypisze, że wiary niewzbudzi.

Powiadają, że w teatrze bramy Sgo Marcina gotuje się młodzież wystąpić przeciwko tak nazwanej *klace.* Od wypadku w teatrze Wodewille klakiery stali się przedmiotem powszechnej antypatyi. Powiadają, że ich dowódzca mocno został w bójce ranny. Dzienniki przemawiają za zniesieniem tej instytucyi. Używam wyrażenia przyjętego. W ogólności jest przekonanie, że jeżeli wolno za pieniądze nabywać oklaski, to powinno być dozwolone płacąc za bilet, gwizdać jeżeli się podoba. Tymczasem rzecz się ma dotąd przeciwnie. Korporacya klakierów używa przywileju i służy dyrektorom teatrów jako też autorom. Publiczności nie zostawiono tylko prawo milczenia, lub podzielania faktycznego zapału jurgieltowych entuzyastów. O prawo gwizdania domagać się podobno ma krewka młodzież. Jeżeli dobije się przy-

wileju świstawki, rzemiosło klakierów naturalnym biegiem rzeczy upadnie, bo publiczność nigdy nie zapomni, jaką rolę w teatrze Wodewille odegrali. Jedno słowo tylko na zakończenie już i tak przy długiego wywodu. Sztuka która dała powód do wszystkiego złego, nosi tytuł „Le Cotillon“. Nie naruszając bardzo właściwego znaczenia, możnaby ją odmiennym żeńskim tytułem obdarzyć. Czy podobne pochodzenie wyklucza ważność skutków? Nie bynajmniéj. Błache powody sprowadzają często ważne następstwa. Gdyby wspomniona agitacya ograniczyła się tylko na zniesieniu instytucyi klakierów, jużby w dramatycznym zawodzie niepospolita zdziałała zmiany. A cóż dopiero jeżeli zwiążemy tę chęć ruchliwości i niezadowolnienia po tej stronie Sekwany, w śród młodzieży zwykle zabawom oddanej, zamożnej, objawiającą się, z manifestacyami studentów po tamtej stronie wody niedawno co wydarzonem, to dojdziemy do niewątpliwego rezultatu pewnego stanu, któremu trudno dać nazwisko, który władzę chociaż nie zatrważa, ale jej do myślenia daje. Zebrawszy ze wszystkich sfer społecznych informacye o stopniu usposobień umysłów, niepodobna jest zaprzeczyć, że panuje ogólna niepewność i rodzaj pożądań nie wyjaśnionych. Czy to jest fałszywe pojęcie, czy też rozkołysana wyobraźnia, ocenić trudno, tak jak zaprzeczyć *du malaise* niepodobna. Był czas, że się Francya nudziła. Lamartine który pierwszy ośmielił się tę chorobę wskazać, wiadomo jakim był jej lekarzem. Do podobnych empirycznych leków pewnie się już drugi raz Francuzi nie uciekną. Jeszcze bardziej Francya czuje wstręt do rewolucyi niż do nudów. Ale mogłaby pojętna dłoń stworzyć w potrzebie klapę bezpieczeństwa. Na odwrócenie prądu burzliwych usposobień wrzącej młodości, dobrym bardzo bywa środkiem wielka myśl, wielki cel na zewnątrz kontynuowany.

O uregulowaniu stosunków dowódzcy korpusu okupacyjnego w Rzymie z ambasadorem francuskim w tém mieście zapewniają dzienniki. Margrabia Lavalette ma wkrótce powrócić, a jenerał Goyon pozostać w Rzymie.

Ambasada japońska przybyła wczoraj do Paryża. Ciekawość publiczna oswaja się coraz bardziej z przedstawieniami posłanników Wschodu. Tyle ich za teraźniejszego panowania Paryż odwiedziło, że stali się powszednim wypadkiem.

Redukcya armii pomierny wywarła wpływ na stan interesów ogólnych. Jest to bezwątpienia oszczędność, ale która co chwila może ustać. Czegoby handel żądał, to pewności, a tej się nie ze środka, ale z zewnątrz kraju doczekać tylko może.

Paryż 9 kwietnia.

E. Lord Palmerston w d. 5 b. m. w Sprawie polskiej przemówił w sposób godny ministra angielskiego i naprawił usterki i niedostatki mowy hrabiego Russela z posiedzenia poprzedniego Izby panów. Wśród dzisiejszych okoliczności pierwszy minister nic więcej powiedzieć nie mógł. Obszerna mowa jego była starannie obmyślona i pięknie powiedziana. Ocenienie narodu polskiego chlubne i gorącemi wyrażone słowy, a porównanie narodowości jego do płaszcza, który z tem większem natężeniem sił podróżny obwija się, im go silniej z niego wiatr północny zrywa jest i prawdziwe i malownicze. Jak nazwa *Narodu w żałobie* dana narodowi polskiemu przez znakomitego pisarza katolickiego pozostanie mu aż do dnia wybawienia, tak narodowość polska wbije się w myśl europejską, jako płaszcz podróżnego zdzierany przez wicher północny. I w istocie jest ona tym płaszczem, który długiem cierpieniem wynędzniałe ciało od zmarznięcia i śmierci broni. Nie na mniejszą uwagę zasługuje mowa p. Denman wnioskodawcy. Jest on przyjacielem i współdeputowanym lorda Palmerstona z miasta Tiverton. Mylnie wspomniałem, że jest kandydatem do kanclerstwa Anglii, lecz być może, iż wkrótce dostąpi urzędu *Solicitora*, to jest jeneralnego prokuratora, będąc znakomitym prawnikiem. Pan Hennessey, który w roku przeszłym przedstawił wniosek o Sprawie polskiej, w tym ustąpiwszy pierwszeństwa p. Denman, poparł silnie przełożoną mocyę. Ze wszystkich członków parlamentu jest on najgruntowniej obeznany z całym biegiem rzeczy polskich, a uczucie jakiem dla nich przejęty przypomina to, które ożywiało nieodżałowanej pamięci lorda Dudley Stuart. Pan Hennessey występował jako przeciwnik polityczny lorda Palmerstona, jemu przypisywał wszystkie nieszczęścia Polski obarczające ją od lat trzydziestu. Tegoż samego dnia i w Izbie wyższej wznowiła się mowa o Sprawie naszej w skutku interpelacyi lorda Kinnaird. Lord Redcliffe, umyślnie wrócił ze wsi do Londynu, aby się na tem posiedzeniu znajdować i słowem swojem poprzeć sprawę, która go żywo obchodzi, a w którą wglądać ma podług jego zdania Anglia i prawo i obowiązek. *Czas* da zapewne poznać czytelnikom polskim te wszystkie mowy z pamiętnego posiedzenia piątkowego. Tu zaś osobno odbite w texcie angielskim i w tłómaczeniu francuskiem wyjdą wkrótce z druku. Upowszechnienie ich znajomości jest tem potrzebniejsze, że go zaniedbały dzienniki francuskie, i nie podały w całej rozciągłości rozpraw parlamentowych z dnia 5. *Monitor* w biuletynie politycznym słowa o nich nie wspomniał, lecz mowę pierwszego ministra angielskiego w całości w czterech kolumnach umieścić raczył. Mowa ta w tutejszem poselstwie rosyjskiem sprawiła wrażenie, które nam przyjemnem być może. Tego samego wieczora, w którym tu doszła na sobotniem zebraniu u księstwa Bassano, hrabia Kisielew z tego powodu długą i żywą odbył rozmowę z lordem Cowley. Wszyscy przytomni zwracali uwagę i domyślali się, jaki był przedmiot rozmowy.

Spór między p. Lavalette i jenerałem Goyon nie zmienna wola cesarska załatwiła na czas jakiś, nakazawszy obydwom aby na swych posadach pozostali, i stósowali się do dokładniejszych instrukcyj jakie otrzymają. Pan Lavalette czeka na nie, a skoro wygotowane zostaną uda się z powrotem do Rzymu, i zapewne poniedziałkowym parostatkiem z Marsylii odpłynie.

Co chwila oczekują tu wiadomości o zajęciu miasta Meksyku przez jenerała Lorencez. Anglia w sprawie meksykańskiej stanowczo odstąpiła sprzymierzeńców. Hiszpania nie usunęła wojska ekspedycyjnego lecz oświadcza, że się w wewnętrzne sprawy Meksyku mięszać nie chce. Cały ciężar wyprawy spadnie więc na Francyę. Jakiej wagi będzie ten ciężar i jak długotrwały przewidzieć dziś nie można. Równie zaś trudno odgadnąć, jaka spłynąć może korzyć dla Francyi, z téj dalekiéj wyprawy. Koszta jéj już dziś pewnie przenoszą sumę poszukiwaną na rządzie meksykańskim przez poddanych francuskich.

Cesarz wyraził nieukontentowanie z gorszącego zajścia zaszłego w teatrze wodewilu między młodzieżą klubową a policyą. Przecież na przełożenie pana Persigny sztukę cofnąć rozkazał i koniec burzliwym scenom położył. Minister spraw wewnętrznych wśród rozerwania myśli nie zawsze dokładnie zawiadomiony o tém co się dzieje w powierzonym mu zarządzie w liczném towarzystwie głosów przyganiał postępowaniu niewłaściwemu policyi, a czy wśród roztargnienia czy w chwilowéj prostoduszności wyznał, że mu pan Boitelle żadnego raportu o nieporządkach wydarzonych nie złożył i że się o nich dopiero w piątek po ostatniem przedstawieniu dowiedział.

Książę Gramont i p. d'Estourmel doznawszy najcięższych obelg i mając suknie podarte wśród szarpania się z urzędnikami policyjnymi, mieli zamiar wydania pozwów dyrekcyi policyi i rozprawienia się z nią przed kratkami sądowemi, lecz wezwawszy rady najznakomitszych adwokatów odstąpili od powziętéj myśli. Gdyby jednak pociągnieni byli przed rząd do odpowiedzialności, obrony księcia Gramont podjąłby się p. Juliusz Favre, a pana d'Estourmel p. Berryer.

Pan Demidoff wezwany został do ambasady rosyjskiéj, gdzie usłyszał radę wstrzymywania się od przewództwa lub udziału w tego rodzaju manifestacyach, gdyż w przeciwnym razie otrzyma rozkaz powrotu do Rosyi.

W piątek ma być w teatrze de la Porte St. Martin przedstawiony oddawna oczekiwany dramat narodowy, patryotyczny i napoleoński pod zmienionym tytułem *Ochotnicy z roku 1814.* Zapowiadają na te przedstawienia przeciwne rządowi demonstracye młodzieży szkolnéj i przedmieściowych mieszkańców. Rząd o niéj zawiadomiony przeszkodzić im zdoła, lecz zapytać można czy przedstawienie tego rodzaju sztuki jest dziś na czasie. Francya zostaje w téj chwili w stanie rozdrażnienia nerwowego, uspakajać jéj nerwy należy a nie rozbudzać. Przyznać jednak należy, że lekarz któremu się powierzyła zna doskonale jéj naturę i jéj temperament.

Paryż 10 kwietnia.

Na wczorajszej radzie ministrów postanowiono, że jenerał Goyon pozostanie w Rzymie. Czego innego pragnął książę Napoleon i dzienniki, które są pod jego wpływem. Margrabia Lavalette wróci do Rzymu, ale zapewne tylko dla pożegnania Papieża. Postanowienie rady ministrów wyszło z ważnych powodów politycznych, tak zewnętrznych jak wewnętrznych, ze statu quo, w którym znajdzie się Europa jeszcze tego lata, a nadto z różnych wpływów kobiecych. Ktoby chciał opisywać odcienia i widoki dworskie, zabrakłoby mu papieru. Kiedy Cesarz daje takie dowody względu dla Papieża i Rzymu, co robi Rzym? Dziennik rządowy *Osservatore Romano* daje najwyraźniejsze zaprzeczenie *Patrie,* zapewnia, że kardynał Antonelli nie zmienił swych widoków i że *non possumus* pozostaje w całej sile. Pomimo tego zaprzeczenia, *Patrie* nie traci ufności i uważa artykuł *Osservatore Romano* za napisany przez monsignora Merode. Panuje tu głębokie i różnorodne rozdrażnienie umysłów. Falanga liberalno-demokratyczna piorunuje na status quo; toż samo czyni falanga przeciwna, ale z innych celów. W broszurze „Le perfum de Rome“, Ludwik Veuillot domaga się po prostu powrotu do dawnego stanu rzeczy. Tąż samą opinię dzieli pan Larochejacquelein utrzymując, że jedność Włoch jest przeciwną polityce francuzkiej. Arcybiskup Tuluzki nakazał jubileusz na pamiątkę smutnego wypadku zaszłego w r. 1562. Rząd widział się zmuszonym zakazać ten obchód i to przez dobrze zrozumiany interes dla Kościoła. Rząd stara się trzymać środek, opierając się na zdrowej części opinii publicznej. Widząc, że biskupi należący do partyi udają się do Rzymu bez pozwolenia rządowego, rząd zachęca teraz do tej podróży biskupów więcej umiarkowanych, rozumiejących potrzebę epoki i usposobienie większości Francyi. Rozdrażnie umysłowe, połączone z agitacyą szkół i teatrów, agitacyą ukartowaną, wzmaga wolno-mularstwo, stojące, jak wiadomo, po nad różnicą religii, a nawet po nad różnicą narodowości. Wielki Wschód daje w domu wolno-mularskim przy ulicy Cadet, wielki koncert na ubogich. Toż samo czynią loże w całej Francyi. Pomimo zaprzeczenia danego okólnikowi hr. Persigny przez pana Randon, opinia nie wierzy, aby towarzystwo śgo Wincentego a Paulo nie miało skrytej władzy centralnej.

Legitymizm francuzki, zasilony faworami Napoleona III, który w tym razie poszedł tylko za przykładem Napoleona I, legitymizm dotąd potulny i służebny, podnosi głowę i korzysta z każdej sposobności, nawet z widowisk teatralnych. Sztuka patryotyczna pana Wiktora Séjour, „ochotnicy z r. 1814“, która daną będzie przyszłego tygodnia i na którą chce udać się Cesarz, ma dać powód do manifestacyi gwizdań i krzyków. Legitymizm klubowy, nie wdzięczny za zakaz sztuki „le Cotillon“ gotuje się wystąpić w tej nowej awanturze i zakupuje miejsca w teatrze bramy śgo Marcina. Dają dążenie polityczne i orleanistowskie artykułowi o Chartotte Corday ogłoszonemu w *Revue des deux Mondes,* w którym pan Perier, orleanista, gani wszelkie morderstwo polityczne... Cesarz jeździ więcej niż dawniej po wszystkich stronach Paryża, jeździ w Amerykaunce, bez żadnej eskorty i powoli. Obudza on zawsze w ludności dawny zapał i wnieca zbiegowiska ludu. Giełda wcale się nie zajmuje agitacyą ukartowaną a dziecinną i trzyma się nie źle. Wie ona, że Cesarz strasznie zaambarasowałby Francyę, gdyby ozwał się jak król belgijski r. 1848.

Francya potrzebowałaby nowej działalności na zewnątrz, ale wszelkie jej starania paraliżuje Anglia. Ruch grecki trzeba uważać za chybiony. Młodzież grecka chciała odprawić nabożeństwo za powstańców w cerkwi rumuńskiej przy ulicy Rasine, ale na naleganie ambasadora Kalergi, sprzeciwiła się temu policya. Za pomocą nowej pożyczki, Anglia nałożyła kontrolę na finanse tureckie. Kontroli tej domagali się pan Thouvenel i hr. Flahout, w myśli, że pożyczkę zrobi Francya, ale kontrola dostała się ostatecznie Anglii. W Stambule sir Bulwer zajmuje się wiele unią Bułgarów, rozumie się dla tego, że chce jej przeszkodzić. *Pays* utrzymuje, że powrotowi Mazziniego do Włoch jest przychylny sir Hudson. Z tego powodu dziennik ten przypomina, że Mazzini został skazany zaocznie we Francyi za wspólnictwo z Orsinim i gentelmanami angielskimi. Widząc co się dzieje, dzienniki francuzkie pocieszają się nadzieją, że okręta pancerne czyli okute przemogą Anglię. Czas pokaże czy to nie nowe mrzonki.

Z Meksyku nie nadeszło jeszcze nic stanowczego. Jenerał Lorencez musi maszerować na Meksyk, bo takie mają być instrukcye Cesarza. Jenerał ten nie potwierdził ugody zawartej z prezydentem meksykańskim. Jeżeli jenerał Lorencez idzie na Meksyk i wejdzie do tego miasta, wtenczas Francya napotka na największe trudności. Wszystkie wiadomości zapewniają, że Anglia i Hiszpania opuszczają Francyę w Meksyku.

Utrzymuje się niejaki postęp w handlu i przemyśle francuzkim. Postęp ten jest tłómaczony przez polepszenie się rzeczy w północnej Ameryce i przez zmianę pory roku, która wymaga różnych zakupów. Na żądanie Francyi, minister Gladstone zmienił taryfy na wina zagraniczne wchodzące do Anglii, a z których wina francuzkie mogłyby korzystać. Idzie teraz o to czy wina francuzkie na tem skorzystają. Anglia jest krajem tak szczególnym!

Ambasadorowie japońscy mieszkają w hotelu Luwru i czasem pokazują się w oknach. Sprawia to wielkie zbiegowisko ludu. Są oni szpetni i brudni. Wczoraj byli u pana Thouvenela. Dzień ich przyjęcia nie jest jeszcze wiadomy.

W memoryale prefekta Sekwany przedstawionym radzie municypalnej w przedmiocie rozdziału zasiłków między dobroczynne zakłady paryzkie, znajduję pochlebny ustęp poświęcony zakładowi Sióstr polskich śgo Kazimierza, którym kieruje hrabina de la Redorte. W tym zakładzie jest 60 dziewcząt polskich i 20 starców. W r. 1861, dom ten miał 15,153 fr. przychodu a 14,173 wydatku. Miasto Paryż daje mu 500 fr. zapomogi. Daje mu zapomogę i ministeryum spraw wewnętrznych. Reszta funduszu pochodzi ze składek francuzkich i polskich.

Rada stanu myśli wprowadzić w kodeks handlowy nowy gatunek spółki, zwany w Anglii pod tytułem spółki z cząstkowem zobowiązaniem się.

Proces Mirèsa jeszcze się nie skończył. Oskarżony domaga się nowej expertice. Nie wiadomo czy sąd na to przystanie.

Rzym 5 kwietnia.

(r.) Wiadomości z Paryża otrzymane w Watykanie wzbudziły otuchę, albowiem są raczej pocieszające dla Papieża. Margr. Lavalette, który, jak pisałem, sam żądał urlopu i wezwany był nie tak dalece dla zdania sprawy o Rzymie jak dla przedstawienia we właściwem świetle zajścia swego z jen. Goyon, miał posłuchanie u Cesarza d. 26 marca od 9tej do 10¼ rano. Powtórzył Napoleonowi ostatnie rozmowy swoje z Ojcem świętym i z kardynałem Antonellim i wyznał bezowocność zabiegów, które, jak się pokazuje, czynił, ażeby skłonić rząd papiezki do przyjęcia mieszanej załogi. Cesarz go słuchał uważnie milcząc zwyczajem swoim. Margrabia prosił o uwolnienie siebie od służby, jeżeli jenerał Goyon na miejscu ma zostać. Cesarz nie dał mu w tym przedmiocie stanowczej odpowiedzi, ale oświadczył bardzo dobitnie swe postanowienie w sprawie rzymskiej. Mieszanej załogi nie będzie, ponieważ Ojciec święty żadną miarą nie chce się na nią zgodzić. Wojsko francuzkie nie ruszy się z Rzymu nawet w razie zgonu Ojca świętego, ażeby konklawe tutaj a nie gdzieindziej się odbyło, a Francya, jako najstarsza córa Kościoła, mogła wpłynąć na obiór nowego Papieża. Nie wiadomo nam jeszcze, czy Cesarz potrafił skłonić margrabiego Lavalette do powrotu. Książe Belluno, pierwszy sekretarz poselstwa zastępujący go obecnie, mniema, że sam dosyć długo zostanie na tym urzędzie. W razie zmiany posła zastąpi go prawdopodobnie książe Montebello. Jenerał Goyon jest pewnym swego i ma przekonanie, iż wszystkie usiłowania p. Lavalette, by go z miejsca ruszyć, spełzną na niczem: „Obaczym, powiada, czy szczęśliwszy będzie od swego poprzednika. Dwóch ambasadorów zużyłem bez żadnej szkody dla siebie“. Jenerał jest bardzo lubiony przez Papieża, i dla tego podobno Napoleon poświęci mu raczej posła, niż posłowi jenerała. Nadto książe Belluno jest bardzo zdatny do sprawowania swego *interim.* Margrabia, przyjaciel od serca księcia Napoleona, nie jest nazbyt dobrze widziany w Watykanie, i sam za nadto ostro się postawił w obec towarzystwa rzymskiego wchodząc w ścisłe stosunki ze stronnictwem Rospigliosich, Pallavicinich i księcia Piombino przeciwnem Papieżowi, a niewidując prawie wcale stronników Papieża. Książe Belluno zaś twierdzi, iż przedstawia w Rzymie Francyę a nie żadne francuzkie stronnictwo a tem mniej Piemont, i dla tego chce obcować i żyć ze wszystkimi zarówno.

Ojciec święty ma się nierównie lepiej i spodziewają się, iż będzie mógł jak zazwyczaj odprawiać osobiście wielkotygodniowe i wielkanocne nabożeństwa. Pojutrze odbędzie się konsystorz, na którym, jak pisałem do was, będzie mianowany X. Majerczak administrator kielecki i inni biskupi polscy.

Liczba osób aresztowanych w skutek rewizyi w domu Venanzego wykonanej, ma dziś dochodzić do 58. Są to wszystko ludzie do niższych warstw społeczeństwa należący. Sprawa się toczy dość tajemniczo, albowiem z początku zanadto wiele zdaniem tutejszego rządu o tym wypadku mówiono, a nawet redaktor *Correspondance de Rome* otrzymał naganę od ministra spraw wewnętrznych, iż obszerniej się rozpisał w tym względzie, niż na sekretarza mgra Merodego przystało.

Przed dwoma dniami trzech ludzi po cywilnemu ubranych i udających żandarmów francuzkich wykonało rewizyę w winnicy niejakiego Pagnozzi, aptekarza przy ulicy *Campo Marzo,* za bramą *San-Giovanni* położonej. Szukali papierów reakcyonistów neapolitańskich i wiele, jak słychać, takowych znaleźli i zabrali ze sobą. Kiedy gospodarz udał się do władzy francuzkiej ze skargą o nielegalność rewizyi, odpowiedziano mu, że nie śniło się nawet policyi francuzkiej rewidować jego domu. Mniemanymi żandarmami francuzkimi byli tedy zapewne emisaryusze piemonccy.

Onegdaj w kościele *San Lorenzo in Lucina* odbyło się wystawne nadzwyczaj nabożeństwo żałobne za duszę Ojca Bresciani, słynnego pisarza włoskiego. Kościół był przepełniony. Mowę pogrzebową miał O. Filip Balzofiore, Augustyanin, młody kaznodzieja osobliwego talentu, słynny także jako poeta, a którego wiersz o *Rzezi warszawskiej* czytaliśmy ze wzruszeniem i uniesieniem.

Kraków 14 kwietnia. Z kancelaryi Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymujemy następującą wiadomość, którą pośpieszamy podać jako donoszącą o pierwszem zezwoleniu na wykłady docentów prywatnych, a za którem zapewne inne niechybnie pójdą:

Wysokie Ministerstwo Stanu reskryptem z dnia 9go kwietnia 1862 r. raczyło zatwierdzić przedstawienie pana Fryderyka Zolla, Obojga Praw Dra, prywatnego docenta, prawo rzymskie na naszym Uniwersytecie w języku polskim wykładać mającego. Chociaż siedmiu kandydatów odbyło już habilitacyę na docentów, to przecież rzeczony Dr Zoll jako najpierwej zatwierdzony docent, otwiera szereg młodszego pokolenia profesorów Akademii krakowskiej.

Donau Ztg z d. 12 b. m. pisze co następuje: „Jego Świątobliwość Papież wystosował, jak się dowiadujemy, do arcybiskupa lwowskiego X. Wierzchlejskiego pismo, w którem zupełnie pochwala zachowanie się jego w obec demonstracyj kościelnych w Galicyi, tudzież postępek jego w obec deputacyi lwowskiej odradzającej mu wydanie wiadomego listu pasterskiego.“

Wiedeń 13 kwietnia. Izba wyższa Rady państwa zamknęła swoje przedświąteczne posiedzenia; wydział finansowy Izby deputowanych przestał zajmować się rozbiorem ważnych spraw i zupełna gotuje się cisza publiczna przez dni kilkanaście, i Wiedeń przestanie być środkowym punktem ruchu. Ministrowie rozjeżdżają się na święta, dwór podobnież, a i publiczna uwaga wypoczywać będzie; dzienniki tylko punktualnie nieprzestaną zapełniać kolumn swoich w oznaczonej liczbie, podnosząc drobne brukowe ploteczki do znaczenia wielkich kwestyj publicznych.

— Ministeryum Stanu rozstrzygnęło teraz kwestyę, która dała była niedawno p. Władysławowi Riegerowi powód do interpelacyi w Izbie deputowanych: dla czego podatek gminny do podatku dochodowego z kolei pardubickiej pobierany bywa na rzecz gminy wiedeńskiej a nie pardubickiej. Ministeryum Stanu rozstrzygnęło bowiem w sprawie pretensyj, jakie czyniła sobie gmina wiedeńska do dodatków gminnych od całego przedsiębiorstwa Towarzystwa austryackiego gazowego, nie wyłączając preszburskiej filii tego towarzystwa, od której miasto Preszburg chciało pobierać opłatę. Ministeryum orzekło, że tam gdzie się płaci podatek skarbowy, tam również dodatek gminny ma być pobierany, a podatek skarbowy od całych dochodów pomienionego Towarzystwa gazowego pobierany jest w Wiedniu, gdyż tam przebywa dyrekcya towarzystwa. Na tej zasadzie wszystkie koleje w całej monarchii, obowiązane utrzymywać w Wiedniu dyrekcyę, płacą na zbogacenie stolicy państwa z uszczerbkiem tych miast krajowych, które przecinane są kolejami i które ponosiły ofiary dla posiadania kolei.

— Zdanie obcych dzienników o sprawach kraju naszego dotyczących, zawsze zasługuje na uwagę, skoro go nie dyktuje uprzedzenie lub niechęć. Dla tego powtarzamy tu zdanie chociaż parę dzienników wiedeńskich o przemowie posła Zyblikiewicza w Izbie w wiadomej sprawie Alexy, tak jak to uczyniliśmy przy innej dawniej sposobności.

Presse pisze: „Kwieskowany naczelnik powiatu z Brzostka byłby lepiej zrobił, gdyby sprawy, w której tak nędzną gra rolę, wcale był nie poruszał, i Izbę deputowanych swojemi zaskarżeniami nie zajmował. Pominąwszy bowiem nietykalność deputowanych konstytucyjnie sankcyonowaną, nie mogło wotum Izby deputowanych wypaść inaczej, jak rzeczywiście wypadło, a przejście do porządku dziennego bez umotywowania nawet, jest w obec stanu sprawy jak się takowa przedstawia, tak łagodnym dla byłego naczelnika brzosteckiego wyrokiem, że powinien być z niego zadowolony, i może się uspokoić w swej drażliwości.

„Przypuściwszy bowiem, że rzetelnem jest opisanie sprawy, jak ją nam w swojej petycyi przedstawił, to wszelako jest jasnem, że różnica między jego opisaniem a owem Dra Zyblikiewicza, samą istotę mało tylko zmienia. Czy temperatura rozpalonego żelaza była większa lub mniejsza, czy chirurg asystował lub nie; fakt użycia tortury istnieje, obwiniony sam go nie zaprzecza, a odczytanie jego własnej petycyi nie mniejszą wywołało zgrozę, jak niegdyś mowa posła Zyblikiewicza“.

Botschafter pisze: „Deputowany Kuranda, któremu petycya (Alexy) podczas sesyi jako prezydującemu w wydziale petycyjnym była przydzielona, zrobił wniosek, aby się Izba zamieniła w komitet, co p. prezes Hein tak pojął, że posiedzenie publiczne ma być zamienione na tajne. Zyblikiewicz zaprotestował przeciw tajności, a przez to jak i dla postawy pełnej godności, jaką w całej tej sprawie zachował, zjednał sobie głośne sympatye całej Izby, nas zaś protest jego wzbogacił jasnem światłem, jakie w skutek odczytania petycyi Alexy padło na stan administracyi Galicyi z czasów dawniejszego rządu.

„Co za dziecinna naiwność, co za brak wszelkiego prawnego a nawet logicznego sądu, co za nieznajomość wszelkich socyalnych stosunków wykrywa się z owej petycyi, która na to była przeznaczoną, aby od Zyblikiewicza odwołanie lub pozwolenie do wytoczenia mu procesu uzyskać. Nic nie było w stanie lepiej wyjaśnić faktów przez Zyblikiewicza w d. 2 lutego przedstawionych, jak właśnie petycya obrażonego naczelnika powiatu.

„A więc w państwie cywilizowanem, którego sędziowie słusznie reputacyą umiarkowania się szczycą, znalazły się jeszcze takie miejsca, gdzie zeznania za pomocą *terrycyi* — kładziemy nacisk na ten techniczny wyraz ustawodawstw Karolińskiemu i Teresiańskiemu właściwy — na podejrzanych wyciskano. Więc w rocznikach naszego sądownictwa posiadaliśmy jeszcze *kwestyę dotkliwą* nowej daty, to jest pieczenie rozpalonem żelazem, aby głuchoniemego zmusić do mowy. Niezaprzeczoną wdzięczność winniśmy posłowi Zyblikiewiczowi, że zwrócił uwagę sądownictwa na taki monstrualności. Poseł Zyblikiewicz wniósł, aby pozwolić Janowi Alexie wytoczyć proces, lecz Izba miała dość taktu, że nie przyjęła wniosku i przeszła do porządku dziennego.“

— Z powodu zajścia w Izbie wyższej w d. 11 b. m. skutkiem którego trzeci odczyt ustawy o daninach górniczych nie przyszedł do skutku, albowiem Izba przestała być w komplecie, nazajutrz t. j. 12go z ciekawością wyglądano, co z tego wyniknie, i nigdy może galerye i loże tej Izby nie były tak zapełnione słuchaczami jak w dniu pomienionym. Po odczytaniu protokółu, hr. Leon Thun odczytał następujące usprawiedliwienie opuszczenia sali w dniu poprzednim, podpisane przez siebie, przez ks. Hugona Salm i hr. Czernina:

„Wys. Izba na posiedzeniu wczorajszem uchwaliła *en bloc* projekt ustawy o zniesieniu danin górniczych, zanim takowy jeszcze był odczytanym, i bez wejścia w szczegółowe rozprawy nad każdym z osobna paragrafem. Zdaniem naszem zajście to jest przeciwnem regulaminowi i tak niebezpiecznem, żeśmy widzieli się być zmuszonymi wstrzymać się od wszelkiego udziału w dalszych obradach uchwały w ten sposób zapadłej.“

Dalej oświadczył hr. Thun w swojem i swoich przyjaciół imieniu, iż ubolewa, że przez wyjście ich z sali Izba przestała być kompletną, a zarazem wykazuje niewłaściwość uchwalania ustawy ryczałtem. Prezes ks. Auersperg oświadcza na to, że regulaminu nie naruszył, albowiem poddał pod głosowanie wniosek komisyi, który radził przyjąć w całości ustawę według uchwały Izby niższej. Tłumaczenia się obustronne były dość rozwlekłe, ale nie miały żadnej wagi. Izba uchwaliła ustawę w trzecim odczycie, a trzej oponenci nie powstali z miejsca.

Następnie odczytano i odesłano do komisyj właściwych zmienione przez Izbę niższą projekta do ustaw o zabezpieczeniu wolności osób i o uszanowaniu listów. Izba odroczyła się do 1 maja.

— N. Pan wyjeżdża na święta do Wenecyi, gdzie jak słychać, mają także przybyć książęta włoscy celem wspólnego naradzenia się. Księżna Parmeńska z dziećmi swemi przybyła tu z Szwajcaryi przed parą dniami i miała już dziś odjechać do Wenecyi; książę Modeński i W. książe Toskański w tych dniach mają się tam udać.

— Gubernator Galicyi Fmpor. hr. Mensdorff Ponilly ma odjechać w poniedziałek do Lwowa z powrotem.

— Wyjazd posła pruskiego bar. Werthera ma zostawać w związku z zmianą posła przy dworze cesarskim. Zapewne obecna polityka pruska w kwestyi niemieckiej, znacznie różna od poprzednio prowadzonej, wymaga tego, aby kto inny reprezentował Prusy w Wiedniu.

— N. Pan przedłużył do d. 1 maja 1863 r. rok etatowej płacy dla urzędników rozwiązanych władz administracyjnych i sądowych w Siedmiogrodzie.

— Budżet dworu mieści w sobie następujące cyfry na rok jeden w okrągłych liczbach: Wsparcia udzielane przez N. Pana 14,000 złr., kassa prywatna Cesarza 300,000 złr., gwardya łuczników 160,000 złr., gwardya drabantów 60,000 złr., straż zamkowa 115,000 złr., żandarmerya przyboczna 67,000 złr., teatr nadworny 84,000 złr., opera 200,000 złr., opał 100,000 złr., podróże 100,000 złr., uposażenie Cesarza Ferdynanda 525,000 złr., gospodarstwo dworu 600,000 złr., ogrody 56,000 złr., menażerya 30,000 złr., biblioteka 30,000 złr., polowanie 60,000 złr., kapela nadworna 11,000 złr., zbrojownia 13,000 złr., pasza dla koni 150,000 złr., pojazdy 45,000 złr., sprzężaj 20,000 złr. W szeregu płac służby dworskiej wymienione są: Pierwszy ochmistrz dworu 12,600 złr., pierwszy lekarz przyboczny 5,250 złr., kuchmistrz 4,200 złr., 27 pokojowych 35,000 złr., 18 odźwiernych 14,000 złr., 13 odźwiernych pokojowych 12,000 złr., 4ch przy służbie szambelańskiej 1,600 złr., 2ch dozorców pościeli i 1 perukarz 1,400 złr., 5 furyerów 4,400 złr., 1 stajenny i 11 ujeżdżaczy 15,000 złr., 52 pachołków 14,000 złr., 108 woźniców 30,000 złr., 42 pocztylionów 12,000 złr. Śpilkowe Cesarzowej wynosi 105,000 złr., Arcyksiężnej Zofii 52,000 złr., utrzymanie służby 1,100,000 złr., kancelaryjne potrzeby 14,000 złr. i t. d.

Królestwo Polskie.

Czytelnikom naszym wiadomy jest z listów naszych korespondentów z Warszawy wypadek jaki zaszedł tam w kościele katedralnym 10go t. m. Nie wchodzimy tu w ocenienie stósowności lub niestósowności tego postępku, lecz zapytujemy się zarządu policyjno-wojskowego, jaki to przepis policyjny, artykuł kodeksu wojennego, lub rozporządzenie stanu oblężenia nakazywało interwencyą policyi w razie wychodzenia z kościoła przed kazaniem lub przed skończeniem nabożeństwa? Z jakiego powodu i w jakim celu policya tu interweniowała i uwięziła kilkanaście osób? Chociażby ona ten powód i cel ukryć chciała, dotychczasowe jéj postępowanie od czasu przyjazdu Arcybiskupa i ostatni jéj czyn wykazuje je jak najjawniéj: usiłowała i usiłuje wszelkiemi środkami zwiększyć nieufność do Arcybiskupa, a w ogóle rozdzielić duchowieństwo z narodem. Przekonani jednak jesteśmy, że zarząd policyjno-wojskowy nie dopnie swojego celu; zachwieje może stanowisko tego lub owego duchownego, zmniejszy przez to dla niego poszanowanie, lecz nie zdoła w Kongresówce rozdzielić duchowieństwa z narodem.

Jakiekolwiek kto ma mniemanie o tym wypadku 10go t. m., każdy przyzna, że ta interwencya policyi i uwięzienie osób wychodzących z kościoła nie zmniejszy bynajmniej nieporozumienia między wielką częścią ludności warszawskiéj a Arcybiskupem, nie usunie nieufności, owszem ma jedynie na celu zwiększyć tę nieufność tak jak owe otaczanie arcybiskupa eskortami wojskowemi przy jego wjeździe, asystowanie mu w każdym kroku, niepozwolenie doniesienia o poświęceniu sprofanowanych kościołów, lub ogłoszenia listu pasterskiego.

O wypadku tym w Warszawie w katedrze w d. 10 t. m., który powyżéj opisali nasi korespondenci, ogłosiła policya w dziennikach warszawskich z 11go kwietnia opis następujący ułożony w właściwy sobie sposób:

„Władza została wczoraj uprzedzona, że pewna liczba źle usposobionych, należących po większéj części do klasy studentów, zamierzała uorganizować demonstracyę przeciwko najprzewielebniejszemu Arcybiskupowi Felińskiemu, w chwili kiedy ten będzie wchodził na ambonę w Katedrze Sgo Jana, w celu powiedzenia kazania, jakie miewa każdego czwartku w czasie postu. Demonstracyę tą miało stanowić hałaśliwe wyjście z kościoła, w celu przerwania kazania. Rzeczywiście kiedy tłum wiernych chciwy usłyszenia słowa swego pasterza, składający się z około 4,000 osób, był zgromadzony, widziano kilku młodzieńców przebiegających święty przybytek, i podających na różne strony swe hasło. Kiedy szanowny prałat wszedł na ambonę, i gotował się do przemówienia, wielu młodzieńców zaczęło poruszać czapkami, kaszlać, szemrać a nawet wzniosło głos zalecając wyjść z kościoła; potem posuwając się naprzód pchało przed sobą część tłumu, która nie rozumiejąc celu téj demonstracyi, lecz obawiając się bezładu, powstała i zmierzała ku drzwiom.

„Wszelkie środki były przedsięwzięte aby główni podżegacze téj nieprzyzwoitéj sceny, nie uniknęli odpowiedzialności na nich spadającéj. Starannie dostrzegani i śledzeni z bliska, zostali oni przy wyjściu z kościoła aresztowani na ulicy, w liczbie 14 przez straż policyjną rozstawioną w okolicy Katedry. Aresztowanie ich dopełnione zostało bez żadnego oporu z ich strony, ani ze stro-

ny tłumu, który niemógł z niemi sympatyzować, a który nawet wkrótce powrócił do kościoła, widząc, że spokojność rzeczywiście nie została naruszoną. Kazanie chwilowo przerwane, wróciło do swego toku, który nie został już niepokojony, a Najprzewielebniejszy Arcybiskup, wyraźnie wzruszony, który podczas całego tego smutnego wypadku, dał dowód prawdziwie ewangielicznéj cierpliwości, gorąco, kilkakrotnie dziękował wiernym za zebranie ducha z jakiem słuchali jego słowa."

W dziennikach warszawskich z dnia następnego to jest 12go t. m. umieszczono następujące doniesienie urzędowe.

„Dnia wczorajszego po skończeniu posiedzenia Rady Stanu Królestwa, członkowie obecni na sesyi, udali się wszyscy do Najdostojniejszego JMKs. Arcybiskupa Metropolity warszawskiego ks. Felińskiego, dla wyrażenia mu współczucia i uszanowania, z powodu smutnego wypadku dnia onegdajszego, który serca mieszkańców przejął dotkliwie. Bardzo wiele osób prócz tego pośpieszyło przytomnością swą u J. Ekscel. dowieść, jak boleśnie to uczuli."

Prusy.

Oprócz uniwersytetu berlińskiego, który zaprotestował przeciw myśli zawartej w okólniku wyborczym ministra oświecenia Muehlera, jakoby profesorowie obowiązani byli głosować na komendę, również i uniwersytet w Bonn protestacyę podobną złożył.

— Dziennik frankfurcki *Zeit* donosi z Berlina co następuje:

„Gdy król w d. 18 marca zawezwał przed siebie nowe ministeryum, położył nacisk na konieczność oszczędnej administracyi, a mianowicie w zakresie ministeryum wojny. Ze względu na to odbyła się narada między ministrami skarbu i wojny po niejakim czasie u króla JMci, i król powziął myśl zwołania komisyi złożonej z jenerałów, podobnie jak przed kilkoma laty, ażeby się takowa naradziła nad możebnością oszczędzeń. Wszystkie te czynności były już przedsiębrane, zanim ogłoszono list Ministra Skarbu, a przynajmniej, zanim ten list doszedł wiedzy królewskiej."

Artykuł ten ma wyraźnie na celu osłabić wrażenie wiadomego listu p. Heydta do jenerała Roon, jakoteż wykazać, że nie Minister Skarbu powziął myśl oszczędzenia wydatków wojskowych, lecz sam król, a zatem, że minister wojny nie na wezwanie swojego kolegi zgodził się na pewne ustąpienie, lecz na wezwanie samego króla.

Ministeryalna *Stern Ztg* potwierdza powyższe wyrazy podane przez *Zeit*, pisze bowiem z tego powodu:

„Jesteśmy w możności potwierdzenia prawdy tego doniesienia, dodając, że kiedy wiadome pismo p, Ministra skarbu do Ministra wojny dopiero w dniu 5 b. m. doszło do wiadomości publicznéj, już w dniu 4 t. m. p. Minister wojny zrobił wniosek względem wyznaczenia komisyi ze znawców, ażeby podać uwagi swoje pod doświadczony sąd dowódzców wojska celem ich sprostowania lub potwierdzenia. Jest to więc zupełnie mylném, jeżeli wielka część dzienników odnosi się pod względem rzeczonym wysadzenia powyżéj wzmiankowanéj komisyi z głównodowodzących jenerałów, do ogłoszenia wiadomego pisma p. Ministra skarbu, a również zdaje się niebyć odpowiedniem, aby tak rzecz przedstawiać, jak gdyby ogłoszenie tego pisma było powodem naszych doniesień o przedstawieniach ministeryalnych, jakie mają być podane przyszłemu sejmowi w ciągu tego lata."

— Poszukiwania przedsiębrane w celu wykrycia osób od których wyszło naprzód wiadome pismo ministra skarbu do ministra wojny, ten miały rezultat, iż natrafiono na ślady a nawet niemal z pewnością, lecz oraz przekonano się, że postępek ten niemiał w sobie cechy zdradzenia tajemnicy rządowéj. List ten był z nakazu ministra wojny odbity cynkograficznie w niewielu egzemplarzach, które minister udzielił swoim podwładnym do opinii. U jednego z radzców ministeryalnych list ten leżał na stole i sekretarze go czytali, a jeden z nich odpisał go z wiedzą radzcy. Ten urzędnik udzielił tego odpisu innéj osobie, a ta następnie pewnemu kupcowi, który go kazał przepisać i przesłał redakcyi *Gazeta Vossa*. Otóż żaden z tych co odpisali ów list, nie miał obowiązku robienia z niego tajemnicy, a nawet pomieniony radzca ministeryalny niemiał sobie udzielonéj kopii metalograficznéj jako aktu tajemnego, lecz niemal jako list otwarty, o którym minister chce różnostronne otrzymać uwagi.

Francya.

Minister spraw wewnętrznych wydał następujący okólnik do prefektów w przedmiocie towarzystwa S. Wincentego a Paulo:

Paryż 5 kwietnia.

„Panie prefekcie! Okólnikiem moim z d. 25 stycznia r. b. zawezwałem Pana, abyś zapytał konferencye S. Wincentego a Paulo w departamencie swoim, czy chcą być związane z sobą przez radę centralną, złożoną z większéj części członków dawnego komitetu paryzkiego mającego na czele swym wysokiego dygnitarza kościelnego, zamianowanego przez Cesarza, lub czy wolą i nadal działać oddzielnie, jak są dziś upoważnione do tego.

„Po niejakiem wahaniu się i dość długich szczegółach, większa część konferencyj w końcu odpowiedziała. Ośmdziesiąt ośm z nich przyjmuje radę główną pod przewodnictwem wysokiego dygnitarza kościelnego zamianowanego przez Cesarza, lecz siedemset sześćdziesiąt sześć oświadczyło, że wolą działać oddzielnie.

„Wskutku tego i odpowiednio życzeniu wielkiéj większości, mam zaszczyt uprzedzić Pana, że rząd uważa za skończone uregulowanie towarzystw S. Wincentego a Paulo, których legalne istnienie polegać będzie na przyszłość na odosobnieniu owéj konferencyi i na uchyleniu wszelkiego centralnego węzła.

„W tym przedmiocie uważam za obowiązek mój bliżéj porozumieć się z Panem. Listem ogłoszonym w dziennikach dawny prezes rady głównéj oświadczył, że rada ta zanim się rozwiązała, przekazała mu swoją władzę, że ma zamiar wykonywać ją względem wszystkich konferencyj i że w razie śmierci lub przeszkody przekaże ją komitetowi z trzech obcych osób, z Belgijczyka, Holendra i Prusaka. Wbrew ustawom i pomimo życzenia samych konferencyj działania oddzielnie, chcianoby więc uczynić z wszystkich konferencyj obszerne stowarzyszenie rządzone przez najwyższego naczelnika, lub nawet przez cudzoziemców, bez upoważnienia i po za obrębem kontroli rządu.

„Nie potrzebuję mówić ci Panie Prefekcie, że podobne naruszenie ustaw państwa, jakiemi bądź osłania ono się powodami, miłosiernemi lub religijnemi, nie może być przez rząd tolerowane. Wzywam więc pana abyś zawiadomił konferencye o tym objawionym zamiarze i uprzedził je, że gdyby mu się poddały, wbrew systemowi odosobnienia wybranego przez nie same, stanęłyby w uderzającéj sprzeczności z ustawami jakim podlegać ma stowarzyszenie.

„Przyjmij p. Prefekcie, zapewnienie mego wysokiego poważania.

„Minister spraw wewnętrznych (podp.) *Persigny*."

— *Monitor* podaje w swéj części nieurzędowéj:

„Swięcenie jubileuszu od 16 do 23go maja r. b. przepisane listem pasterskim arcybiskupa tuluskiego, nie jest niczem innem jak przypomnieniem smutnego i krwawego epizodu naszych dawnych sporów religijnych.

„Obecne prawodawstwo i artykuł 1 konkordatu dotyczący wewnętrznego wykonywania obrządku katolickiego, wkładają na rząd obowiązek wzbronienia ceremonii, która może wzniecić pomiędzy różnemi klasami obywateli rozdział i nienawiść i zamącić pokój publiczny.

„Nie uchybiając przeto w niczem zwyczajowi przyjętemu od niepamiętnych czasów, który uświęcił procesyą przy téj okazyi szczególną, rząd postanowił zakazać wszelkie procesye i ceremonie zewnętrzne, odnoszące się do święcenia jubileuszu wzmiankowanego w warunkach listu pasterskiego."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 kwietnia. Po pięknej wiosennej i ciepłej porze, zmieniło się wczoraj powietrze i śnieg z deszczem zawitał na nowo jakby w marcu. Dziś rano dachy były okryte na parę cali grubo śniegiem, lecz go wkrótce deszcz spłukał.

— Zgromadzenie XX. Dominikanów nadsyła nam następujące zdanie sprawy z kwesty na budowę kościoła Ś. Trójcy, które pośpieszamy umieścić.

„Zdając sprawę roku zeszłego w Nrze. 196 Dziennika *Czas* z uzbieranych składek w Okręgu krakowskim i w Dyecezyi tarnowskiéj przez O. Ludwika Sroczyńskiego na odbudowanie kościoła Ś. Trójcy, wyraziliśmy nadzieję, iż za przykładem tych kilku parafij pójdzie i reszta pobożnéj naszéj Publiczności; a składając grosz do grosza, kościół nasz z gruzów się podźwignie. Dziś widząc po części spełnianą nadzieję naszą, jesteśmy obowiązani, wypłacić się z długu wdzięczności tym wszystkim Duszom pobożnym, a o chwałę Domu Bożego dbałym, które w dopiero co odbytéj podróży tegoż samego Członka Zgromadzenia naszego po dalszych parafijach Dyecezyi tarnowskiéj, nie przestawały składać ofiary na kościół Ś. Trójcy. Ofiara ta tém cenniejsza i droższa, iż pochodzi od ubogiéj ludności wiejskiéj i górskiéj, która sama często potrzebuje pomocy i wsparcia. Wszystkie bowiem składki, o których tu mówimy, pochodzą albo od ubogich kmieci, od ubogich zagrodników, komorników, kalek i dzieci szkolnych, albo też od uboższych jeszcze Górali a nawet Starozakonnych, którzy z prawdziwéj i szczeréj pobożności, z prawdziwego i szczerego przywiązania do chwały Pańskiéj, ten grosz wdowi składali. Nie piszemy im pochwały, bo wiemy, że chwały ludzkiéj nie pragną, i nie dla tego dali, iżby widzianymi i chwalonymi byli; a zresztą słowa nasze nie dojdą uszu ich, lecz dla innéj chwały nierównie większéj, któréj pragną, odjęli sobie a dali Bogu; ale piszemy raz, aby Publiczność wiedziała o funduszach odbudowy kościoła, a powtóre, abyśmy przykładem jednych, zachęcili drugich. Chwała dla nich i nagroda, nie w ustach ludzkich ale w błogosławieństwie Tego, który daje chwałę i nagrodę wszystkim zasłużonym. Oprócz kilku parafij dyec. tarnowskiéj O. Ludwik Sroczyński zbierał składki w parafii Zwierzyniec należącéj do Dyec: krakowskiéj, i w jednéj parafii Miedzna na Szląsku pruskim należącéj do Dyec. wrocławskiéj. Z tych wszystkich składek po dzień dzisiejszy zebrano: w Dyec. krakow. na Zierzyńcu 143 złr. 63 c.;— w Dyec. wrocław. w parafii Miedzna 232 złr.;— w Dyec. tarnow. zebrano: w Dekanacie bialskim w Dankowicach 61 złr. $73\frac{1}{2}$ c.; — w Jawiszowicach 97 złr. 1 c.;— w Grojcu 72 złr. 34 c.;— w Komorowicach 110 złr. 83 c.;— w Lipniku 114 złr. 90 c.; — w Dekanacie Oświecim: w Osieku 113 złr. 67 c., — w Dekanacie Żywiec: w Wilkowicach 90 złr. 3 c.; — w Białéj 89 złr. 45 c.;— w Szczyrku 72 złr. 92 c.; — w Łodygowicach 238 złr. 64 c.; — w Lipowéj 107 złr. 78 c.;— w Radzichowcach 103 złr. 26 c.;— w Milówce 220 złr.; — w Rajczy 158 złr. 89 c.; — w Cięcinie 165 złr.;— w Jeleśni 216 złr. 30 c.;— w Koszarawach 56 złr. $32\frac{1}{2}$ c.; — w Ślemieniu 208 złr. 38 c.;— w Rychwałdzie 220 złr. 51 c.;— w Żywcu 528 złr. 46 c,— Razem w tych wszystkich parafiach uzbierano 3,431 złr. 6 c. w. a.

Kończąc to nasze sprawozdanie, podnosimy błagalne modły nasze przed tron miłosierdzia Bożego o błogosławieństwo dla tych wszystkich, którzy sami nie wiele mając odjęli sobie od pierwszych potrzeb życia, a złożyli na ofiarę dla kościoła.— Niech im Bóg błogosławi we wszystkich chwilach życia, we wszystkich pracach i zatrudnieniach, niech im Bóg błogosławi na dzieciach, wnukach prawnukach i dobytku całym. Mamy także obowiązek podziękować WW. JJ. XX. Dziekanom, Proboszczom i całemu Szanownemu Duchowieństwu, które dało dowody braterskiéj ku nam życzliwości. Błogosławieństwo Boskie niech będzie z wami na zawsze. Przy téj sposobności miło nam podziękować WPanu Gronemajerowi obyw. M. Krakowa, który się zobowiązał własnym nakładem dać okno w kościele nad wielkim organem, w facyacie frontowéj. Tuszymy sobie, iż piękny ten czyn nie pozostanie bez dobrego wpływu i na drugich.

Kraków 11 kwietnia 1862 r.

XX. Dominikanie."

— Czytamy w lwowskiej *Gazecie Narodowej*:

Niemiecki *Ost und West* Nr 380, w rubryce „Inland", podaje wiadomość z lwowskiego *Dziennika Polskiego, jakoby członkowie Rady miejskiej, (Mitglieder des Gemeinderathes), brali udział w spaleniu „Czasu" w jednej z kawiarń lwowskich.* Czytając ten sam artykuł w numerze 76 lwowskiego *Dziennika Polskiego* z d. 2 kwietnia, w którym powiedziano, że Zgromadzenie dokonywając smutnego obrzędu spalenia, było bardzo liczne, złożone w wielkiej części z ludzi poważnych, bo oprócz akademików, było także wielu mieszczan, *członków Rady miejskiej*, literatów i doktorów itd.", pominęliśmy go milczeniem, ponieważ liczyliśmy na zdrowy zmysł mieszkańców Lwowa, umiejących rozróżnić *prawdę od nieprawdy*. Dziś, kiedy tę wiadomość z lwowskiego *Dziennika Polskiego* niemieckie dzienniki skwapliwie pochwyciły, *a nam zależeć musi na zachowaniu powagi, godności i dobrego imienia naszej Rady miejskiej*, przeto, umieszczając poniżej protest Rady miejskiej, pozwolimy sobie podać kilka uwag pod zdrowy sąd mieszczański. 1sze: Naszem zdaniem dziecinna igraszka, przezwana „smutnym obrzędem spalenia *Czasu*", musi smutkiem napełniać, ze względu na tych, co obrzęd ten wykonywali, i co ten obrzęd tak jaskrawo a nieprawdziwie opisali. 2gie. Że nie wiemy, ilu tam mogło być na tem zgromadzeniu ludzi poważnych, ilu literatów, doktorów itd., lecz wiemy to z pewnością, że był tam *tylko jeden mieszczanin, który jest członkiem Rady miejskiej, a nie „wielu"*. 3cie. Że ten mieszczanin, znajdując się umyślnie czy nieumyślnie przy tym obrzędzie, nie był w tej chwili członkiem Rady miejskiej, albowiem Rada miejska składa się z ludzi, posiadających w każdym razie tyle zdrowego pojęcia, że takiego obrzędu nigdyby nie dokonywali. *Inaczéj trzebaby przypuścić, że każden Radny w najniedorzeczniejszym nawet wypadku, w najśmieszniejszem nawet wyrażeniu, reprezentuje niejako Radę miejską.* 4te. Że tem bardziéj poczuwamy się w obowiązku czuwania nad godnością Rady miejskiéj i prostowania wszelkich zdań fałszywych, któreby niesłusznie o téj Radzie powzięte zostały, gdyż ona weszła w życie tylko za pobudką mieszczan samych, nie otrzymawszy w tem pomocy od nikogo. 5te. Nakoniec, że niegodnem jest, dla dogodzenia fantazyi i miłości własnéj, dla nadania igraszkom powagi, śmieć się targnąć na godność Rady miejskiéj, — mięszając ją naiwnie w burdy kawiarń lwowskich.

Protestacya Rady miejskiéj tak opiewa:

„Niżéj podpisani, Radni Miasta Lwowa, zważywszy, że niemiecki dziennik *Ost und West*, w numerze 380, z dnia 5 kwietnia r. b., umieścił w rubryce „Inland" artykuł pod tytułem „Autodafe", wzięty z lwowskiego *Dziennika Polskiego*, z dnia 2 kwietnia r. b. Nr. 76, w którym artykule obie gazety fałszywie donoszą, iż *członkowie Rady miejskiéj* brali udział w igraszce spalenia dziennika krakowskiego *Czasu*, w jednéj z kawiarń lwowskich:

zważywszy, że gdyby nawet w téj kawiarni znajdował się był przypadkowo lub umyślnie jeden z członków Rady miejskiéj, to nie miał i nie mógł mieć wtenczas charakteru Radnego Miasta Lwowa, gdyż godność tę piastują indywidualnie członkowie Rady miejskiéj, tylko w służbie gminy z jéj polecenia i w imieniu, inaczéj nigdy:

zważywszy nareszcie, że jest obowiązkiem Radnych wszystkich razem i każdego z osobna, czuwać nad powagą i godnością Rady miejskiéj pod każdym względem:

przeto oświadczają jawno i głośno, że Rada miejska, ani jéj członkowie, jako tacy, nie brała żadnego udziału w igraszce spalenia dziennika krakowskiego *Czasu* w jednéj z kawiarń lwowskich — i protestuje najuroczyściéj przeciw mylnemu doniesieniu gazet *Dziennika Polskiego* i *Ost und West*, uważają także ich doniesienie za ubliżenie powadze i godności Rady miejskiéj Miasta Lwowa."— Następują podpisy.

Lwów 7 kwietnia 1862.

— W dziennikach warszawskich z 11go kwietnia czytamy:

„Zmarły przed kilku dniami w Warszawie ś. p. Stanisław Kindler, podpułkownik 4go pułku piechoty liniowej wojska polskiego, kawaler krzyża polskiego zasługi wojskowej, ozdobiony znakiem honorowym nie skazitelnej służby za lat XX i medalem francuzkim św. Heleny, urodził się 9go listopada 1790 r. we wsi Pawłowicach w W. Księstwie Poznańskiem. Dnia 26 października 1806 r. wszedł do służby wojskowej jako sierżant, 3go listopada tegoż roku postąpił na sierżanta starszego do pułku 11go piechoty wojsk Księstwa Warszawskiego. Dnia 20 t. m. i r. na adjutanta podoficera, a pierwszy stopień oficerski tj. podporucznika otrzymał 1go stycznia 1807 r. Odbył kampanie w latach: 1806, 1807, 1809, 1812 i 1813. Znajdował się przy oblężeniu twierdzy Gdańska i w bitwach pod Friedlandem, Grądziądzem i Tczewem. W oblężeniu Torunia, pod Tylżą i Melankew. W oblężeniu Gdańska aż do kapitulacyi tejże twierdzy. Przy oblężeniu takowej ranny był w głowę ułamkiem od granata. Na wycieczce z Torunia, ranny w lewą łopatkę i w lewą pierś od strzałów karabinowych, tudzież pchnięty bagnetem w lewe ramię i pod pachę. Na wycieczkach z twierdzy Gdańska, ranny był dwa razy w prawą nogę od strzałów karabinowych, niemniej otrzymał kontuzyę w głowę od ułamku bomby. w skutku której utracił słuch. Po kapitulacyi Gdańska na dniu 31 grudnia 1813 nastąpionej, wziętym tym był do niewoli i w niej do d. 14 kwietnia 1814 kwietnia 1814 zostawał. — Od lat blisko 30 utracił wzrok zupełnie, żył lat 71".

— D. 10 b. m. stawał przed kratkami kryminalnego wydziału sądu powiatowego w Poznaniu p. Jagielski redaktor *Dziennika Poznańskiego* obwiniony z powodu listu z Krotoszyna zamieszczonego w roku zeszłym w Nr. 227 Dziennika o stosunkach gimnazyum krotoszyńskiego. Sąd uwolnił obżałowanego na mocy zeznań świadków, które wykazały, iż twierdzenia korespondenta były prawdziwe, a zatem niebyło w liście ani obrazy osób ani oszczerstwa. Druga sprawa, mająca się jednak toczyć przed senatem kryminalnym sądu apelacyjnego przeciw redaktorowi Jagielskiemu, nakładcy dziennika i przeciw p. Mizerskiemu o inserat wzywający do postawienia krzyża na cmentarzu ś. Marcina, odłożoną została na późniejszy czas.

— W ciągu ostatnich trzech tygodni trzy razy podłożono ogień w Jaworowie, ale za każdym razem przytłumiono takowy w zarodzie. Sprawców jednak nie wykryto.

— Ponieważ krespondent wiedeński do *Gazety Szląskiéj* staje w obronie byłego naczelnika powiatu Brzosteckiego Alexy, i stara się podać w śmieszność zachowanie się w téj sprawie posła Zyblikiewicza, przeto niemożemy inaczéj mu odpowiedzieć, jak tylko rozciągnąć i do niego okólnik hr. Mercandina podany dawniej z powodu tego czynu w Brzostku. To co hr. Mercandin jako naczelnik kraju powiedział o sprawcy tego czynu, musi obrońca jego w *Gazecie Szląskiéj* przyjąć oczywiście i na siebie. Jest to naturalna konsekwencya.

— Oficyał pocztowy w Wiedniu Karol Kallab, u którego w stoliku w biórze i w domu znaleziono około 50,000 listów jeszcze nierozpieczętowanych, poczynił zeznania w sądzie, z których zaledwie można słabe powziąść wyobrażenie o mnogości listów przez niego skradzionych. Nie miał nawet czasu dosyć, aby je codziennie przetrząsać i dla tego tak wielka ich liczba zaległa, którą znaleziono jeszcze w całości. Przedsiębiorstwo to musiało być bardzo zyskowne, skoro w ciągu dwóch lat Kallab nabył dwa domy, niemając wprzódy żadnego funduszu prócz skromnéj płacy urzędniczéj.

— Czytamy w dziennikach warszawskich z 10 kwietnia co następuje: „W lesie Sękocińskim w gminie Falenty, powiecie warszawskim d. 13 marca r. b., gajowy miejscowy dostrzegł nieżywego człowieka, z nazwiska i pochodzenia nieznanego. Człowiek ten mogący mieć około trzydziestu kilku lat, leżał twarzą obróconą do ziemi, z roztrzaskaną czaszką— miał na sobie koszulę płócienną, kaftan wełniany na drutach robiony, w paski zielone z pąsowemi; na szyi szalik ordynaryjny, wełniany i krzyżyk na sznureczku zawieszony— obok niego leżały: surdut sukienny ciemno oliwkowego koloru, kamizelka sukienna szaraczkowa, krwią zbroczona, spodnie półkortowe w centki popielate, z rzemiennemi szelkami, pasek rzemienny i buty ordynaryjne, zakurzone, z płóciennemi onuczkami. O pietnaście kroków od zabitego leżała gruba sosnowa pałka krwią zbroczona, którą zapewne przez niewiadomych złoczyńców został zamordowany.

— Dnia 3 kwietnia w kościele katedralnym wileńskim nad grobowcem Witolda wielkiego ks. Litew. zawieszony został obraz Najświętszéj Maryi Panny, który swoją dawnością, historyczném wspomnieniem, i jedyną może pozostałością po największym ziemi litewskiéj bohaterze, na szczególną zasługuje uwagę. W 1386 r. kiedy Witold chrzest święty przyjął, cesarz ówczesny grecki Manuel Paleolog, przysłał mu obraz ten w darze, jak świadczy dawny inwentarz, w kosztownych oprawiony ramach. Wielki książe, fundując w 1410 r. klasztór Benedyktynów w Starych Trokach, obraz ten w tymże umieścił kościele. Odtąd przez cztery wieki tam zostawał, ramy w wojnach i najściach zaginęły, a przy zamknięciu klasztoru i zgromadzenia Staro-Trockiego, w 1844 r. przeniesiony został do kościoła katedralnego Ś. Stanisława w Wilnie. Obraz ten, zachował dotąd świeżość kolorów, i jako niedotykany ręką nieumiejętnych malarzy, całą archeologiczną swą wartość; malowany jest na desce drzewa cedrowego. Towarzystwo archeologiczne wileńskie, pragnąc wydobyć z prochu zapomnienia tę nieocenioną pamiętkę, postanowiło obraz ten, oprawiony w nowe przepyszne ramy, z wyrażeniem herbu i daty 1386 i 1862 r., umieścić nad grobem tego bohatera, którego był własnością, w najświetniejszéj epoce jego życia. Co też pomyślnie dokonanem zostało, w obec członków Towarzystwa.

— Jutro we wtorek dnia 15 kwietnia, Ś. Ludwiny i Ś. Kasyldy panien.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Biała 12 kwietnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·85
Żyto	„	3·86
Jęczmień	„	3·34
Owies	„	1·44
Drzewo twarde	(za siągę)	6·00
„ miękkie	„	4·00
Siano	(za centnar)	0·95
Słoma	„	1.05

Ceny produktów polskich w **Wiedniu** od 5 do 11 kwietnia 1862 r. w wal. austr.

Szmaty galicyjskie białe (za centnar)	8·25
„ „ onuczkowe „	6·25
„ „ z pakuły ordynaryjnéj „	4·25
„ „ lniane niebieskie mięszane z niebieskiemi bawełnianemi (za centnar)	$4·62\frac{1}{2}$
„ „ kotonowe	0·00
Konopie polskie surowe „	$17·62\frac{1}{2}$
„ „ międlone „	24·25
Len polski surowy „	$20·37\frac{1}{2}$
„ „ międlony „	$30·12\frac{1}{2}$
Koniczyna czerwona chędożona (za centnar)	28·25
„ „ naturalna „	26·50
„ biała „ „	43·00
Skóry wołowe polskie, mokre z rogami (funt.)	$00·28\frac{1}{2}$
Skórki cielęce „ z główkami (za cent.)	84·50
Terpentyna galicyjska „	31·75
Wełna polska ordynaryjna (*Zackelwolle*) „	55·00
Szczecina wiśnicka wyborowa	282·50
„ „ biała „	192·50
„ jaworowska wyborowa „	292.50
„ „ celna „	202·50
„ „ przednia „	177·50
„ „ średnia „	101·00
„ „ poślednia „	97·50
„ mielecka	112·50
Spirytus 30—33 stopniowy *transito* (za stopień = $\frac{1}{2}$ garnca)	0·58
„ rektyfikowany 35° *transito*	$0.61\frac{1}{2}$
Wosk tarnopolski (za centnar)	140·00

Gdańsk 12 kwietnia 1862. Pogoda piękna i ciepła. W Anglii targi spokojne lecz ceny w tym tygodniu się utrzymały bez zmiany i więcéj ustaliły. Nieustanne deszcze w niektórych okolicach prace polne zupełnie wstrzymały i kondycye zboża krajowego tak pogorszyły, że ono do mlewa prawie niezdolne i w handlu zupełnie jest zaniedbane. Ziarno zagraniczne i mąka więcéj zatem żądane i w Londynie znaczne robiono zakupy. W Liwerpolu pomimo wszelkiego dowozu ceny prawie bez zmiany się utrzymały chociaż ruch był słaby i mało kupców na placu.

We Francyi, na większéj części placów handlowych ceny się cofają lub zupełna panuje nieczynność. Piękny widok ozimin, rokujący obfite żniwa, zachwiał nadzieje właścicieli składów zbożowych i wszyscy teraz cisną się do sprzedaży. Częste sprzedaże publiczne, po niskich cenach pokrywają dostatecznie bieżące potrzeby a prócz tego producenci krajowi jak zwykle około Wielkiéj Nocy powiększają swe ofiary, wszędzie zatem mnóstwo jest sprzedających a brak zupełnie kupujących, przez to ceny pszenicy wszędzie się cofnęły i zrównały się z ceną mąki, która o 10% była niższą.

Na naszym placu ceny w tym tygodniu nie uległy zmianie nawet w ostatnich dniach nieco się wzmocniły, przy tem ruch dość ożywiony i pokup znacznie się powiększył.

Wisłę przebywa bardzo wiele zboża i wystawione na giełdzie próby przy umiarkowanych cenach dość chętnych znajdowały kupców. Żyto w sprzedaży miejscowéj miało cokolwiek słabszy odbyt a na odstawę kupiono tylko 230 łasztów po 348-350 guld. na konsument.

W ciągu tygodnia sprzedano:

Pszenicy 1765 łaszt., z tych 1440 z Polski, żyta 260 ł., jęczmienia 15 ł., grochu 135 łasztów.

Toruń przebyło:

Pszenicy 3758 ł., żyta 4692 ł., grochu 105, makuchy 1204 cet., smoły 27 beczek.

Stan wody 1"10".

Płacono za łaszt wagi holl.		guld. prus.		korz. pol.		korz. warsz. słp.gr.		złp.gr.	
Pszenicy od 121	do 122	od 450	do 485	228	229	37	27	40	25
„ $12\frac{4}{5}$	„ 125	„ 500	„ 510	234	235	42	4	42	29
„ 129	„ 128	„ 520	„ 530	236	241	43	25	44	20
„ 130	„ $1\frac{29}{30}$	„ $537\frac{1}{2}$	„ 545	243	244	45	10	45	27
„ 130	„ $13\frac{1}{2}$	„ 545	„ 556	245	248	45	27	46	21
„ 132	„ $13\frac{1}{3}$	„ 552	„ $567\frac{1}{3}$	249	250	46	15	47	20
„ $13\frac{3}{4}$	„ $13\frac{5}{6}$	„ 5[illegible]5	„ 618	251	255	50	3	52	6
Żyto „ —	„ 125	„ 345	„ 351	—	235	31	9	31	24
Jęczm. „ 108	„ 111	„ 240	„ 249	203	209	21	21	22	2
Groch b. „ —	„ —	„ 315	„ 336	—	—	28	15	30	10

Kursa zamian: Londyn 6,21¼. — Hamburg $150\frac{3}{4}$-$150\frac{1}{8}$.— Amsterdam 150.—

Aleksander Makowski

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 12 kwietnia. Dzisiesza *Patrie* donosi, iż margr. Lavalette wyjeżdża w prywatnych interesach do Londynu.

Turyn 11 kwietnia. Obiega pogłoska, iż rząd włoski czyni żywe przedstawienia posłowi pruskiemu, który tu, jak wiadomo, sprawuje także interesa austryackie, przedstawienia z powodu burbońskich wysyłek z Tryestu do Neapolu.

Londyn 12 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej pp. Bowyer i Hennesey interpelowali z powodu stanu rzeczy we Włoszech i twierdzili, iż mord i rabunek jest na porządku dziennym. Podsekretarz stanu Layard, takie przedstawienie stanu rzeczy uważał za fałszywe i twierdził, że Włochy są szczęśliwsze teraz nierównie jak dawniej. Minister Gladstone zgadzał się na zdanie Layarda i uważał za obowiązek Anglii, aby popierać moralnie Włochy. Palmerston uważał świecką władzę Papieża za niepodobną do utrzymania i twierdził, że interesem jest Papieża, aby się jej zrzekł jak najprędzej. Dalej mówił, że los Papieża jest w ręku Cesarza Napoleona; jeśli wojska francuzkie Rzym opuszczą, to będą wkrótce Włochy wolnemi od Sródziemnego do Adryatyckiego morza. Parlament odroczony został do 28 kwietnia. (Krótsza treść tej depeszy telegrafowana nam już w sobotę wieczór, zamieszczona była w końcu przeszłego numeru. P. R. Cz.)

Londyn 13 kwietnia. Nadeszły tu dzisiaj wiadomości z Nowego Jorku z 29 marca. Donoszą one, że senat Unii zawotował 13 milionów dolarów na budowę parowców pancernych. Główna siła wojsk unionistowskich w środku linii bojowej w Wirginii posunęła się aż do Warrentown. Według wiadomości jakie miano w Nowym Jorku z Vera-Cruz, był tam zamach na życie jenerała Almonte, który się jednak nie udał. (Jenerał Almonte był dawniej pomocnikiem prezydenta Juarez i oskarżany jest, że gwałtami swemi wywołał właśnie wyprawę do Meksyku. P. R. Cz.)

Już tydzień świąteczny objawia się w publicystyce wiedeńskiéj brakiem zupełnym wiadomości o sprawach wewnętrznych. Czy spraw tych nie ma już wcale? I owszem, wszystkie te same jakie dotąd były, są jeszcze, bo ich nie załatwiono, ale że w braku rozpraw Izb Rady państwa dzienniki milczą o interesach ogólnych, to świadczy, iż się w nie zapuszczać nie chcą, czy lękając się śliskiéj drogi czy podzielając apatyę ogólną. Milczenie to przerywane jeszcze bywa rozbiorem kwestyi bankowéj, którą jako kwestyę otwartą uważać zaczęto, ale dziś i w tym względzie cisza zupełna.

Posiedzenie Rady Stanu 8 i 9go t. m., zdarzenie w Katedrze 10go t. m.: oto ważniejsze wypadki w ostatnich dniach w Warszawie, o których donosi nam szczegółowiéj korespondent w liście wyżej zamieszczonym. Zdarzenie w Katedrze nie jest jeszcze dobrze wyjaśnioném, abyśmy mogli zdanie stanowcze o niém wypowiadać. Mniemamy tylko, że jest to skutek nieporozumienia między ludnością a Arcybiskupem, tudzież nieufności, któréj powody tylokrotnie wskazywane były, a którą policya rosyjska rozszerzać się starała— skutek wywołany ostatecznie zbyt gorącém wzięciem okólnika arcybiskupiego, może niedobrze wyjaśnionego z jednéj a niedobrze zrozumianego z drugiéj strony. W każdym razie, interwencya policyi w tę sprawę, i aresztowanie osób z pomiędzy wychodzących z kościoła jest niczém nieupowodowane, a cokolwiekbądź zwiększyć tylko może nieporozumienie między ludnością i Arcybiskupem, utrudnić położenie ostatniego; lecz już nie jedna czynność policyi rosyjskiéj okazała, że idzie jéj o oddzielenie Arcybiskupa od ludności, a gdyby można, o oddzielenie całego duchowieństwa od narodu.

W Petersburgu i w Rosyi krążą znów pogłoski, że przygotowywaną jest konstytucya dla Rosyi, że w celu jej napisania wyznaczony jest tajny komitet; i że kanclerz Nesselrode umierając radził, aby cesarz nadał Rosyi najprędzej konstytucyę. Dodać winniśmy, że pogłoski te powtarzają się peryodycznie od pół wieku blisko, to od 1815 r.; chociaż teraz jest nieco większe prawdopodobieństwo, iż się urzeczywistnią.

Rozprawy nad budżetem w Izbie niższej angielskiej przerwała interpelacya w sprawie włoskiej; w skutek której odpowiedzi Palmerstona i Gladstona wyżej w treści podaje depesza. Następnie parlament odroczył się 12 t. m. aż do 28 na zwykłe ferye wielkanocne.

Z Włoch nie ma dzisiaj żadnych ważniejszych wiadomości, prócz doniesień z Rzymu z 8 t. m., iż ksiądz Berardi mianowany Arcybiskupem Nicei, ma dopiero w czerwcu udać się do Petersburga jako nuncyusz papieski, oraz, że marg. Lavalette oczekiwany jest przed świętami w Rzymie. Znów w Rzymie aresztowano kilka osób, między innemi profesora uniwersytetu Gentili.

Ostatnie wiadomości z Grecyi donoszą, iż siła powstania i ogólnego nieukontentowania w Grecyi znagliła rząd do traktowania z powstańcami na innych warunkach niż ogłoszone w amnestyi. Król przedstawił, iż gabinet będzie zmieniony, jeżeli naczelnicy powstania zostaną wygnani. Warunków tych miano nie przyjąć w Nauplii, nie chcąc ustąpić od swych dawniejszych żądań, ażeby prócz zmiany gabinetu zwołana była konstytuanta do Aten, i aby zgromadzenie to naradziło się nad sposobami wydobycia Grecyi z smutnego położenia, zabezpieczeniem jéj swobód i polityki narodowéj.

W Hercegowinie nie zmieniło się położenie rzeczy. Wojska tureckie mające główne stanowisko w Trebini, przedsiębiorą ztamtąd wyprawy wprzód do Zubczy teraz do Baniani, a wyprawy te kończą się tylko zniszczeniem kraju; dowódzca zaś powstańców Łukasz Wukałowicz, o którym depesze tureckie głosiły, iż schronił się do Dalmacyi austryackiéj, zajął stanowisko w górach około Biełogóra i ztamtąd wykonywa napady na drobne oddziały tureckie, a zarazem stojąc na boku, powstrzymuje dalsze posuwanie się Turków. Czarnogórcy zająwszy wprawdzie podobno Grahowo, które za leżące w swych granicach uważają, nie postępują daléj, a również i wojska tureckie nie przekroczyły jeszcze nigdzie granicy czarnogórskiéj i czekają już to na odpowiedź czarnogórską a ultimatum tureckie, już to na posiłki z Carogrodu. Omer pasza leży chory w Mostarze. — Na granicy serbskiéj obie strony stoją naprzeciw siebie, lecz nierozpoczynają kroków wojennych. Utrzymują, że Turcya chce wprzód skończyć z Hercegowiną a dopiero potem uderzyć na Serbię; lecz Serbia, chociaż może to przewiduje, i chociaż bardzo silna jest w wojnie odpornéj, nie mogąc działać zaczepnie musi czekać aż Turcy rozpoczną działania. Tymczasem organizuje gwardyę narodową, mimo, jak mówią, uwag czynionych przeciw temu przez konsula angielskiego.

Antoni Klobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 14 Kwietnia.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	364	358
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio . „	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar	75½	74½
Srebro nowe . . . . złr.	132	131
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 90	10 76
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 60	10 44
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 19	6 11
„ austryackie . . . . „	6 27	6 19
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	84½—	83¾—
„ „ „ „ na wal. aust. „	80⅔—	80 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	72 50	71 75
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	84 —	83 —
Akcye kolei gal. bez kup. zupełnie wpłacone „	232½	230½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	102	101⅓

Wiedeń 14 Kwietnia (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	69	55
5% Pożyczka narodowa	83	55
Akcye banku narod. wiedeńs.	827	—
„ banku kredytowego	203 1/10	—
Srebro.	132	35
Londyn 10 funt. szterl.	133	60
Dukat pojedynczy	6	27

Wiedeń 12 Kwietnia.

Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	65 40	65 20
5% Pożyczka narodowa	84 30	84 10
5% Metaliki na mon. konw.	70 20	70 10
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi . . .	88 75	88 25
5% „ „ węgierskie	73 25	72 75
5% „ „ chorw. słow. ban. .	75 —	74 —
5% „ „ galicyjskie	70 25	70 —
5% „ „ bukowińskie	69 50	69 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	69 50	69 —
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	101 —	100 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 25	102 75
„ „ „ 10 letnie	99 —	98 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 25	86 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	78 50	78 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	94 —	94 90
„ „ „ z r. 1839 całe	149 50	148 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	96 50	96 —
Bilety rentowe Como	17 10	16 80
Losy zakładu kredytowego	130 —	129 90
„ tryestskie na 4½%	127 50	126 50
„ żeglugi par. na Dunaju	104 25	104 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	102 —	101 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	39 50	39 —
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	38 75	38 25
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	39 —	38 50
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „ . . .	23 25	22 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	17 30	17 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	835 —	833 —
„ zakładu kredytowego	204 90	204 70
„ żeglugi parowej na Dunaju	450 —	448 —
„ kolei północnej Ces. Ferd.	2268	2267
„ „ rządowej	284 —	283 —
„ „ zachodniej Ces. Elżb.	162 —	161 50
„ „ Pardubickiej	138 —	137 75
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowej	274 50	274 —
„ „ Galicyjskiej	232 —	231 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	112 60	112 40
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	112 90	112 75
Genua 100 lirow piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	99 25	99 —
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	2½	133 20	133 —
Paryż 100 franków	3½	52 60	52 50

Waluty.

Cesarkie korony	—	18 20
„ pół korony	—	—
„ dnkaty na wagę	6 26	6 24
„ „ obrączkowe	6 26	6 24
Złoto al marco	—	6 21
Napoleondory	10 56	10 55
Suwereny	—	—
Fryderyki	—	11 24
Luidory	—	10 80
Suwereny angielskie	13 33	13 30
Imperyały rosyjskie	10 87	10 84
Srebro	132 25	132 —
„ kupony	132 25	132 —
Talary związkowe	1 99	1 98
Pruskie bilety kasowe.	1 99	1 98½

Lwów 11 Kwietnia

Dukat holenderski	6 22	6 14
„ austryacki.	6 23	6 16
Półimperyał rosyjski	10 83	10 67
Rubel rosyjski.	2 9	2 6
Talar pruski.	2 —	1 96
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	80 20	79 55
„ „ „ „ „ w mon. kon.	84 25	83 55
Oblig. indemn. bez kupon.	70 48	69 78
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 53	83 78

Warszawa 12 Kwietnia.

Półimperyały . . . . rubli	—	5 83
Obligi skarbowe . . . . „	—	92 62
kupon	—	— 13⅓
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	15 12	—
kupon	—	— 18⅓
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej	—	67 —

Wrocław 12 Kwietnia.

Banknoty austryackie w mon. nowej	76⅛	—
Polskie bilety bankowe	84¼	—
„ listy zastawne	—	84¼
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ 3½%	—	97¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 11 Kwietnia.

Renta 3%.	70

Londyn 11 Kwietnia.

Konsole.	94

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 12 do 14 Kwietnia 1862.

HOTEL DREZDEŃSKI. Włodzimierz Szwejkowski obyw. z Wołynia. Ignacy Jordan wł. dóbr z Galicyi. Wilhelm Moldauer kup. z Bielska. Berta Leśniowska wł. dóbr z Rygulic.

Wyjechali: Romuald Szymański wł. dóbr z Galicyi. Włodzimierz Szwejkowski wł. dóbr do Drezna. Tomasz Kartowski obyw. do Królestwa. Wilhelm Moldauer kup. do Bielska.

HOTEL SASKI. Romuald Władysław książę Gedroyć wł. dóbr z Warszawy. Adam hr. Brzostowski wł. dóbr z Czarnożyły. Chłapowski Tadeusz wł. dóbr z Poznańskiego. Bronisława Błeszyńska z córką z Tokarzewa. L. Dembowska ob. z Warszawy. Józef Godefroy właśc. dóbr z Włosnowic. August hr. Dunin, Bogusz Alfred, Ostaszewski Teofil właśc. dóbr z Galicyi. Floryan Helcel z Górki. Stanisław Łempicki wł. dóbr z Iwanisk. Henryk Dębski ob. z Warszawy. Mieczysław Waligórski wł. dóbr z Poznańskiego. Józef Majzel ob. z Królestwa. Michał Gorzyński wł. dóbr z Galicyi. Czesław Zdzichowski wł. dóbr z gubernii Kijowskiej.

Wyjechali: Ludwik hr. Wodzicki, Stanisław hr. Stadnicki, Stadnisław Łempicki, Alfred Bogusz, Serafina Lorenzowa, Stanisław Kowalski, Franciszek Jahn ob. do Galicyi. Franciszek Rzewuski, Gadomska do Królestwa. Władysław Śląski z żoną do Lwowa. Wincenty Gładysz do Góry w Prusach.

HOTEL POLLERA. Feliks Komar z żoną, Józef Michałowski, Wit Hübel ob., Alfred hr. Łoś wł. dóbr z Królestwa. Adolf Kutschner kup. z Lipska. Antoni Gelch kup. z Wiednia. Adolf Kunze kup. z Berlina. Karol Jaschek kup. z Opawy. Gustaw Ullmann kup. z Pragi. Feliks Bogusz obywat. z Tarnowa. John Ross Brown prof. z Kalifornii. Michał Spitzer kup. z Wiednia.

Wyjechali: W. Pollaczek, A. Stern, Antoni Gelch kupcy, Edward Steinkeller, Wilhelm Temnitscha prawnik do Wiednia. W. Hackel kup. do Lwowa. Wojciech Hirte A. Kunze kupcy do Wrocławia. Józef Dunin Wąsowicz ob. do Królestwa. Karol Jaschek kup. do Opawy.

Urzędowe.

Edykt.

[L. 2599]

Ck. sąd krajowy w Krakowie niniejszém wiadomem czyni, iż na żądanie p. Władysława Dąmbskiego i p. Wandy z Dąmbskich 1go ślubu hr. Bobrowskiej, 2go Chwalibogowej, przeciw p. Marcyannie z Dąmbskich Bzowskiej, w celu zniesienia spółki własności dóbr Droginia z przyległościami Banowice, Lipnik górny, Lipnik dolny i Zasań w obwodzie Krakowskim w powiecie Dobczyckim leżących, jak świadczy Tabula krajowa L. Dok. 346, pag. 10, n. 23 haer. p. Władysława Dąmbskiego w jednej czwartej części, p. Wandy z Dąmbskich hr. Bobrowskiej teraz drugiego małżeństwa Chwalibogowej w jednej czwartej części, a p. Marcyanny z Dąmbskich Bzowskiej w połowie własnych dozwoloną została, która to licytacya w trzech terminach to jest: *dnia 15 Maja, 14 Czerwca i 16 Lipca 1862, zawsze o godzinie 10 rano*, w tutejszym ck. Sądzie krajowym pod następującemi warunkami odbędzie się:

Wywołaną będzie cena 96,038 złr. 97 kr. w. a. sądowem oszacowaniem wyprowadzona, poniżej której to ceny dobra w pierwszych dwóch terminach sprzedane nie będą, w trzeciem jednak terminie i poniżej téj ceny dobra najwięcej ofiarującemu sprzedane będą, jednak tylko za taką cenę, któraby przynajmniej wszyscy na rzeczonych dobrach hipotekowani wierzyciele zaspokojeni być mogli.

Każdy chęć kupienia mający, winien jako wadyum złożyć przed licytacyą do rąk komisyi licytacyjnej 10tą część ceny szacunkowej w okrągłej ilości 9,604 zł. w. a. w gotówce, lub w galicyjskich listach zastawnych, albo w obligacyach państwa lub indemnizacyi urbaryalnej z kuponami jeszcze nie zapadłemi i talonami, podług kursu w ostatniej Gazecie Krakowskiej notowanego, jednak nie wyżej wartości imiennej.

Resztę warunków licytacyjnych, jakoteż akt oszacowania i wyciąg hipoteczny wolno każdemu w tutejszej Registraturze przeglądnąć, lub w odpisach podnieść.

O tem zawiadamiają się strony i wierzycieli zaś tych, którzyby po 23 Listopada 1861 do tabuli weszli, lub którym rezolucya licytacyę rozpisująca całkiem nie, lub za późno doręczonąby została, przez edykta i do rąk kuratora p. adwokata Dra Koreckiego, którego się im z substytucyą p. adwokata Dra Szlachtowskiego ustanawia. (476-1-3)

Kraków dnia 18 Marca 1862.

Obwieszczenie.

Z powodu następującej reorganizacyi w Towarzystwie asekuracyjnem **„Austryacki Fenix"** mianowicie co do spraw ubezpieczeń od ognia w Galicyi, Wielkiém Księstwie Krakowskiém, i Księstwie Bukowiny, stosunek między mną i Dyrekcyą wzmiankowanego Towarzystwa dotąd istniejący, rozwiązanym został; w skutek czego funkcya moja przy głównej Ajencyi Towarzystwa „Fenix" we Lwowie z **dniem 6 Kwietnia** r. b. ustała, a tem samem i wszelka odpowiedzialność z toku interesów assekuracyjnych od tego dnia do mnie nie należy, o czém tak szanownych pp. Ajentów jakoteż strony interesowane, które mnie swem zaufaniem dotąd zaszczycały, niniejszem zawiadamiam.

Lwów dnia 7 Kwietnia 1862 r.

(449-2-3) ***Józef Kalapus.***

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum	Stan ciepł. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
12	2	327'''50	+ 8'8	53	zachodni mocny		deszcz	+ 2'8	+ 9'3
	10	29 04	2 8	83	wschodni średni		„		
13	6	28 96	2 4	88	zachód półn. słab		mgła		
	2	28''' 20	+ 2'8	87	wschodni mocny		śnieg i deszcz	− 0'7	+ 4'0
	10	27 85	0 7	90	„ średni		deszcz		
14	6	27 86	0 6	90	zachodni „		śnieg		

W Drukarni „CZASU".

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.